

WYDAWNICTWO POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ

SĘDZIA

NR 4/2021

KIERUNEK EUROPA

DAMIAN SYLWESTRZAK Z PLAKIETKĄ FIFA

- » Nowi asystenci międzynarodowi
- » Świąteczne tradycje u sędziów
- » Relacja z CORE Assistant

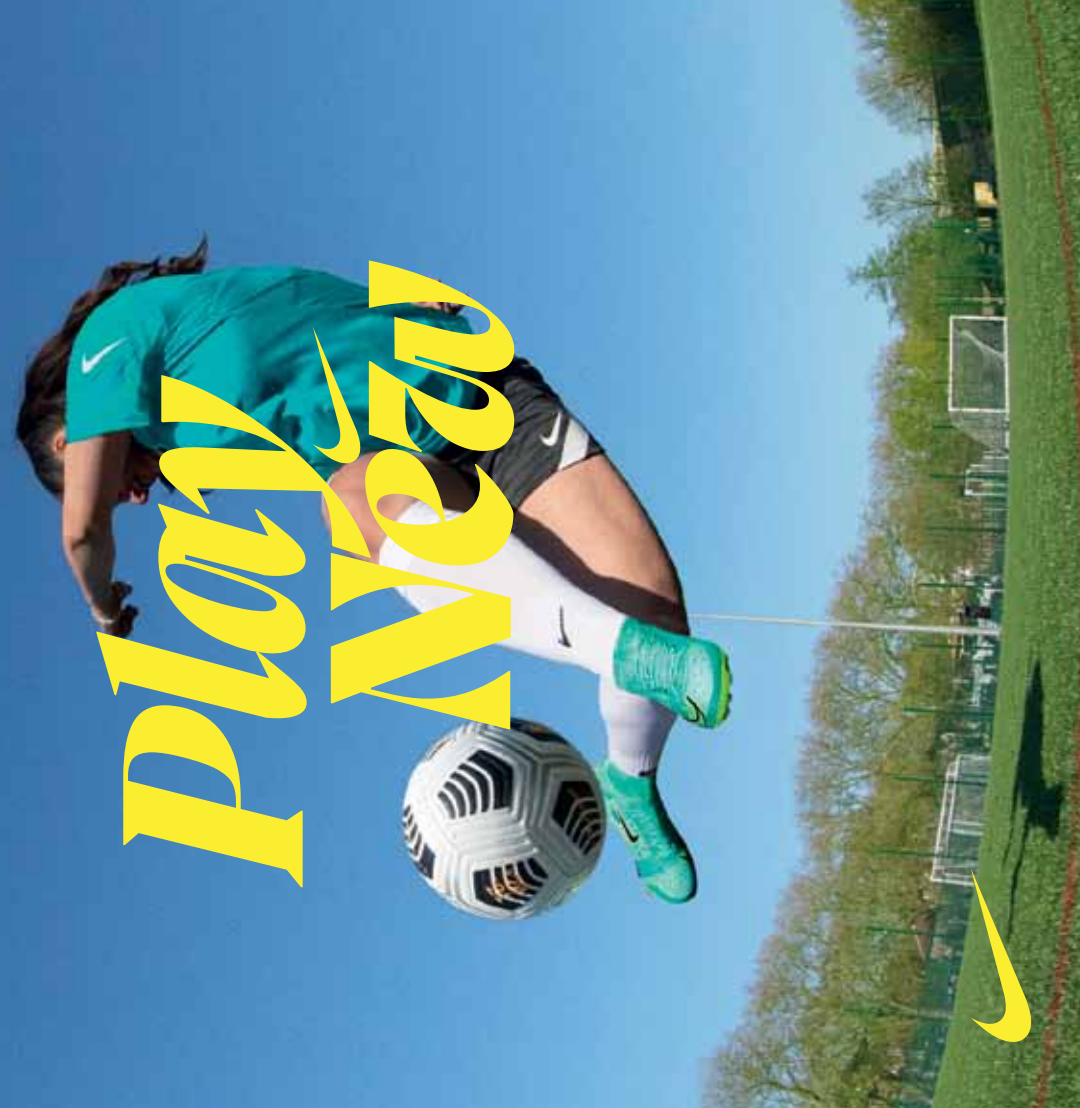


Łączy nas piłka

Ważni

PLAY
NEW

PLAY
NEW



FOOTBALL

Kolegium Sędziów PZPN

O ROKU ÓW! CHCIAŁOBY SIĘ POWTÓRZYĆ ZA WIESZCZEM...



Grudzień, Boże Narodzenie i Nowy Rok... Przychodzi czas refleksji i retrospekcji nad tym, co wydarzyło się w ciągu ostatnich miesięcy. A działa się naprawdę dużo. Mamy za sobą zmiany w naszym środowisku. Tempo i ich intensywność są naprawdę znaczne. Chodzi tu nie tylko o zmiany organizacyjne i personalne, ale przede wszystkim o nowe projekty, które szybko wprowadzamy w życie.

Sporo dzieje się na szczeblu średnim i niższym: nowa „centralna” III liga i zupełnie nowy model funkcjonowania sędziów na tym poziomie. Śmiało mogą też powiedzieć o nowym rozdziale w relacjach Zarządu Kolegium Sędziów z Wojewódzkimi KS. Mamy za sobą kilka owocnych spotkań. Stworzyliśmy plan działania na najbliższe miesiące. Wszystko po to, aby poprawić warunki i poziom sędziowania tam najniżej, gdzie jest często najtrudniej. To nasza wspólna troska.

W Fortuna 1. Lidze VAR Light wprowadziliśmy w zawrotnym tempie. Jesteśmy pionierami i liderami w tym zakresie. To wciąż eksperyment, którego powierzenie nam przez FIFA, świadczy o dużym uznaniu i zaufaniu wobec nas. Z naszych doświadczeń później skorzystają inne federacje.

Był to także czas pożegnań. W minionym roku straciliśmy wielu naszych wspaniałych Kolegów: wybitnych sędziów i liderów naszego środowiska, prawdziwe osobowości. Nie sposób wymienić wszystkich, ale nazwiska: Dobrośława Steca, Mariana Kustonia, Aleksandra Suchanka czy Janusza Hańderka, mówią same za siebie. Cześć Ich pamięci.

Pożegnania, zwłaszcza te nieuchronne, nie muszą być smutne, czasem to po prostu początek kolejnego etapu. Kolegom, którzy zakończyli swoją przygodę z gwizdkiem w tak dobrym stylu i z podniesionymi głowami, serdecznie dziękuję. Życzę, abyście szybko znaleźli nowe miejsce i pozycję w naszym środowisku. Przykład Pawła Gila: w nowej roli, ale „w swoim żywiole”, jest bardzo zachęcający. Jako obserwatorzy, mentorzy, instruktorzy czy działacze, możecie zrobić naprawdę wiele dla naszego środowiska, dla młodszych kolegów. Liczę na Was!

Korzystając z okazji, w imieniu całego Zarządu KS PZPN, pragnę złożyć Wam życzenia zdrowych, pogodnych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia. W nowym roku życzę Wam samych sukcesów, zarówno na boisku piłkarskim, jak i w życiu prywatnym.

Tomasz Mikulski
Przewodniczący Kolegium Sędziów PZPN



Wydawca:
Polski Związek Piłki Nożnej
ul. Bitwy Warszawskiej 1920 r. 7
02-366 Warszawa
tel. +48 732 122 222; fax +48 (22) 55 12 240
e-mail: pzpnp@pzpn.pl; wsparcie@pzpn.pl

Zespół redakcyjny:
Jakub Jankowski (redaktor naczelny), Roman Kostrzewski,
Jerzy Figas, Bartosz Owsiany, Adam Faliszewski, Michał Górka,
Piotr Kozłowski.
Skład graficzny: Piotr Przychodźni. Foto: Archiwum, CyfraSport,
400mm.pl, Jakub Jankowski, archiwum prywatne.

Łączy nas piłka

- 4 Fleszem
- 5 Fachowcy, którzy schodzą ze sceny
- 6-11 Damian Sylwestrzak – nasz nowy międzynarodowy
- 12-13 Życie zaczyna się po trzydziestce, czyli nowe plakietki dla asystentów
- 14-15 Z sędziami przy świątecznym stole
- 16-17 11 pomysłów na świąteczne prezenty z piłkarską reprezentacją Polski
- 18-19 Mariusz Złotek: Dawałem dużo grać, lubiłem twardą walkę
- 20-22 Karolina Skalska-Jakubaszek i Julia Bukarowicz
- 24-25 Wejść na najwyższy szczebel
- 26 Łukasz Ostrowski półfinalistą mistrzostw świata
- 27 Wspomnienie o Marianie Kustoni
- 28-29 Miłość z gwizdkiem w rękę
- 30 Regiony

Kujawsko-Pomorski ZPN

Lubelski ZPN

Łódzki ZPN

Mazowiecki ZPN

Opolski ZPN

Świętokrzyski ZPN

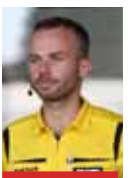
Śląski ZPN

Wielkopolski ZPN

**KOLEJNY NUMER
„SĘDZIEGO”
UKAŻE SIĘ W MARCU
2022 ROKU**

MOI DRODZY

Jak co roku redakcja „Sędziego” składa Wam najserdeczniejsze życzenia zdrowych, pogodnych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia. Ten magiczny czas spędźcie z rodziną, zapomnijcie o codziennych troskach i nabierzcie sił na kolejne miesiące nowego 2022 roku. Ze względu na pandemię, mijające miesiące nie były dla nikogo łatwe. Miejmy nadzieję, że te nadchodzące będą zwiastować powrót do normalności.



Jakub Jankowski, Redaktor Naczelny



Daniel Szpila to świetny asystent i boiskowy kolega.

O sytuacji Daniela Szpila, asystenta szczebla centralnego, większość osób już słyszała. Niestety, nasz kolega zachorował na niezwykle rzadką chorobę – SLA, czyli stwardnienie zanikowe boczne. Trwa zbiórka pieniędzy na rehabilitację i przystosowanie mieszkania do potrzeb związanych z normalnym funkcjonowaniem.

Apelujemy do wszystkich o wptaty dla Daniela. Pieniądze można wpłacać pod tym linkiem: <https://zrzutka.pl/p6rn3>. Zbiórka trwa do końca grudnia.

Daniel, trzymaj się, cała sędziowska społeczność kibicuje Ci z całego serca!

FIFA zaakceptowała następujące listy sędziów i sędzi międzynarodowych z Polski na 2022 rok:

Sędziowie

1. Szymon Marciniak; 2. Bartosz Frankowski; 3. Paweł Raczkowski;
4. Daniel Stefański; 5. Krzysztof Jakubik; 6. Damian Sylwestrzak;
7. Tomasz Musiał.

Sędzie

1. Ewa Augustyn; 2. Monika Mularczyk; 3. Michalina Diakow;
4. Katarzyna Lisiecka-Sęk.

Asystenci

1. Paweł Sokolnicki; 2. Radosław Siejka; 3. Marcin Boniek; 4. Tomasz Listkiewicz;
5. Adam Kupsik; 6. Jakub Winkler; 7. Dawid Golis; 8. Kamil Wójcik;
9. Marek Arys; 10. Bartos Heinig.

Asystentki

1. Paulina Baranowska; 2. Katarzyna Wójs; 3. Anna Dąbrowska;
4. Karolina Zygmund; 5. Aleksandra Ulanowska; 6. Julia Bukarowicz.

Video Match Official

1. Tomasz Kwiatkowski; 2. Paweł Raczkowski; 3. Szymon Marciniak;
4. Bartosz Frankowski; 5. Marcin Borkowski; 6. Krzysztof Jakubik;
7. Tomasz Musiał; 8. Daniel Stefański; 9. Paweł Sokolnicki.

Futsal

1. Damian Grabowski; 2. Dominik Cipiński; 3. Stawomir Steczko;
4. Tomasz Frąk; 5. Katarzyna Netkowska; 6. Monika Cudzinowicz.

Beach Soccer

1. Łukasz Ostrowski; 2. Tomasz Winiarczyk; 3. Angelika Gębka.

Polska ekipa, czyli Szymon Marciniak (sędzia), Paweł Sokolnicki, Tomasz Listkiewicz (asystenci) i Tomasz Kwiatkowski (VAR), sędziowała mecze podczas Arab Cup 2021. Turniej odbył się w dn. 30.11-18.12.2021 w Katarze. Był on dla organizatorów próbą generalną przed przyszłorocznymi mistrzostwami świata. Szansę zaprezentowania się dostali też najlepsi sędziowie, którzy są głównymi kandydatami do występu na mundialu 2022. Łącznie FIFA powołała 52 arbitrow z całego świata. W tym gronie było: 12 sędziów, 24 asystentów i 16 VAR.

Międzynarodowa Federacja Historyków i Statystyków Futbolu wybrała najlepszego sędziego 2021 roku. Został nim Niemiec – Felix Brych. Dla 46-latkę był to drugi triumf w tym plebiscycie, bowiem już raz go wyróżniono w ten sposób w 2017 r. W tegorocznym EURO 2020 Brych poprowadził 5 meczów, w tym półfinałowe spotkanie Włochów z Hiszpanami. Tuż po turnieju ogłosił zakończenie międzynarodowej kariery. Nagroda IFFHS dla najlepszego sędziego przyznawana jest nieprzerwanie od 1987 roku.

W wieku 74 lat zmarł Janusz Hańderek, sędzia piłkarski, wieloletni członek Zarządu Małopolskiego ZPN, przewodniczący KS MZPN, członek Zarządu KS PZPN, członek Komisji Rewizyjnej PZPN. Arbitrem był od 1965 roku, doszedł do I ligi (dziś Ekstraklasy). Po zakończeniu kariery został obserwatorem szczebla centralnego. W lata 2004-2005 przewodniczył KS PZPN. 8 sierpnia 2021 roku Walne Zgromadzenie Sprawozdawczo-Wyborcze PZPN przyznało Januszowi Hańderkowi tytuł Honorowego Członka Polskiego Związku Piłki Nożnej. Zmarł 26 września. Jego historię i pożegnalny tekst przedstawimy w kolejnym wydaniu „Sędziogo”.

Niestety, w nocy z 31 października na 1 listopada zmarł były arbiter międzynarodowy – Marian Kustoń. Historię honorowego prezesa Wielkopolskiego ZPN przeczytacie na kolejnych stronach tego wydania.
Zebrał Jakub Jankowski



Szymon Marciniak wspólnie ze swoją drużyną sędziował na Arab Cup.

FACHOWCY, KTÓRZY SCHODZĄ ZE SCENY

Limity wiekowe funkcjonowały w naszej organizacji sędziowskiej od lat. Nie były one jednak precyzyjnie określone. W praktyce doszło do tego, że ich nie egzekwowano. Powodować to mogło niedopowiedzenia. Uchwała Zarządu PZPN z 9 października 2021 roku doprecyzowała limity dla poszczególnych grup sędziów szczebla centralnego. W efekcie kilku arbitrow zakończyło w tym roku swoje kariery. Stopniowo zastępują ich młodszy koledzy, którzy będą chcieli przeżyć taką samą sędziowską przygodę.

Limity wiekowe na centrali przedstawiają się następująco: do 50 lat – sędziowie zawodowi, sędziowie TopAmator A i sędziowie asystenci zawodowi, do 48 lat – sędziowie asystenci TopAmator A, do 45 lat – sędziowie TopAmator B i C, sędziowie asystenci TopAmator B, asystenci KS ZPN w III lidze. Dodatkowo do 52 lat można pełnić funkcję VAR/AVAR.



Z taką obstawą gorący teren w Katowicach nie jest straszny. Stoż od lewej: Jacek Tokarski, Sebastian Krasny i Arkadiusz Śpiwák.

– Określiliśmy granice wiekowe, bo działamy transparentnie. Nie chcemy uznaniowości. Dziękuję kolegom, którzy wraz z zakończeniem 2021 r., kończą swoje kariery na szczeblu centralnym. Każdy z nich przez wiele lat dawał sędziowską jakość na najwyższym poziomie. Najlepszym dowodem na to jest fakt, że przez lat byli delegowani na ważne piłkarskie zawody w kraju. Niestety, wszystko się kiedyś kończy i teraz przyszedł czas na nich. Czekam, aż spotkam ich na egzaminach KS, już w nowych rolach – obserwatorów. Mam nadzieję, że będą się dzielić swoim doświadczeniem z młodszymi kolegami – mówi Tomasz Mikulski, Przewodniczący KS PZPN.

Pierwszym arbitrem, który odwiesił swój gwizdek na kotek był Mariusz Złotek, czyli najstarszy polski arbiter na centrali. Arbiter z Gorzyc zakończył swoją piękną karierę we wrześniu na stadionie przy ul. Łazienkowskiej w Warszawie. Na łamach tego numeru przeczytacie długi wywiad z popularnym „Złotym” (str. 12-13).

Kolejnego arbitra można nazwać legendą. Mowa o Konradzie Sapeli z Łodzi, który nieprzerwanie od 1998 r., był asystentem międzynarodowym. Żeby uzmysłowić sobie przedział czasowy, w którym Konrad sędziował, wystarczy spojrzeć na... obсадę. Jeszcze w latach '90 asystował w meczach byłemu szefowi sędziów – Zbigniewowi Przesmyckiem (rocznik - 1951). W ostatnich miesiącach na linii wspierał Damiana Sylwestrza-

ka (rocznik - 1992). Jak widać todzianin zdecydowanie łączył sędziowskie pokolenia.

Włodzimierz Bartos i Mariusz Korpalski zawsze uchodzili za fachowców, którzy lubią twardą grę i nie gwizdzą przewinień „na krzyk”. Zresztą to nie dziwi. Zwłaszcza Bartos w ostatnim czasie wykazał się wyjątkową determinacją i twardym charakterem, gdy po 10 latach walki udowodnił, że został pomówiony, a później niesłusznie oskarżony w aferze korupcyjnej. W środę 1 grudnia poprowadził swój ostatni mecz 1/8 Fortuna Pucharu Polski: Arka Gdynia – Zagłębie Lubin (2:1). Natomiast Mariusz Korpalski po raz ostatni gwizdnął w wyjątkowo ciekawym spotkaniu eWinner 2. Ligi: Ruch Chorzów – Motor Lublin (0:0). Na środku na centrali poprowadził ponad 200 meczów.

Korpalskiemu często na linii asystował Dariusz Ignatowski. W ostatnich tygodniach spotkała go miła niespodzianka, gdyż na pożegnanie pojechał na swój 130 mecz w PKO Ekstraklasie. Wcześniej sędziował w niej w latach 2003-2012.

Na centrali nie zobaczymy już Jacka Tokarskiego. Na szczeblu był od 2005 r. Wystąpił w ok. 350 spotkaniach, z czego 18 zaliczył w najwyższej klasie rozgrywkowej. Arkadiusz Śpiwák i Adam Jakubczyk to dwaj kolejni asystenci, którzy posmakowali sędziowania w Ekstraklasie, a którzy kończą swoją karierę na szczeblu w 2021 r. Następnym jest poznaniak Maciej Śliwiński. Ostatnim arbitrem w tym gronie jest Jacek Lis, brat byłego eks-



Mariusz Korpalski prowadził mecze na centrali przez kilkanaście lat.

traklasowego asystenta. Marcin Lis chorągiewkę zamienił na notes obserwatora. Czy Jacek pójdzie tą samą drogą? Doświadczenie ma bogate, bowiem na drugoligowym froncie oglądaliśmy go od sezonu 2008/2009.

Jakub Jankowski

DAMIAN SYLWESTRZAK

- NASZ NOWY MIĘDZYNARODOWY

W zaledwie 10 lat awansował z C-klasy do PKO Ekstraklasy, a już w przyszłym roku założy plakietkę FIFA. Niespełna 30-letni Damian Sylwestrzak w krótkim czasie zrobił zawrotną karierę w Polsce i niebawem wyruszy pokazać się w Europie. Sprawdźmy, kim jest nasz nowy międzynarodowy i jak wyglądała jego droga na szczyt.



29-latek zadebiutował w PKO Ekstraklasie meczem Wisły Kraków z Arką Gdynia.

W miejsce Pawła Gila

1 października minął termin nominowania sędziów międzynarodowych na kolejny rok. Na liście zgłoszeń przesłanej do FIFA przez PZPN znaleźć można nazwisko Damiana Sylwestrzaka. Sędzia z Wrocławia wypełni tym samym wakat powstały po zakończeniu kariery przez Pawła Gila, który pozostawał na liście sędziów międzynarodowych nieprzerwanie od 2009 r.

Ostatni awans na ten poziom miał miejsce w 2017 r., kiedy to Krzysztof Jakubik zastąpił Marcina Borskiego. Teraz to Damian Sylwestrzak zmienia swoją odznakę z sędziego krajowego na międzynarodowego. Tym samym 29-latek znajdzie się w gronie topowych sędziów w Polsce, obok takich nazwisk jak: Szymon Marciniak (sędzia FIFA od 2011 r., kategoria UEFA Elite), Bartosz Frankowski (2014 r., 1st Category), Paweł Raczkowski (2013 r., 1st Category), Daniel Stefański (2013 r., 1st Category), Krzysztof Jakubik (2017 r., 2nd Category) i Tomasz Musiał (2014 r., 2nd Category). Damian Sylwestrzak swoją karierę na arenie międzynarodowej rozpocznie z drugiego koszyka sędziów UEFA. Jednocześnie będzie jednym z najmłodszych arbitrów na liście.

Jest to ogromne wyróżnienie nie tylko dla wrocławskiego sędziego, ale też dla całego dolnośląskiego środowiska piłkarskiego. Poprzednim sędzią międzynarodowym z tego regionu był Marian Srodecki, należący do wybitnego pokolenia polskich arbitrów lat '70 i '80. Do jego największych sukcesów należy zaliczyć udział w Igrzyskach Olimpijskich w Monachium w 1972 r. Odznakę FIFA nosił w latach 1967-1980.

Własny klub i kurs na AWF Wrocław

Przygoda Damiana z piłką nożną rozpoczęła się jak u wielu młodych chłopców – oglądaniem wszystkich możliwych meczów pokazywanych w telewizji. – Nie myślałem wtedy o sędziowaniu, ale podobało mi się jak Dariusz Szpakowski recenzował pracę arbitrów, mówiąc na przykład, że pan Pierluigi Collina pozwala zawodnikom na twardą, męską grę – opowiada, wchodząc na listę sędziów FIFA, Damian Sylwestrzak.

Niebawem sam zaczął grać w miejscowym klubie piłkarskim dla młodzieży – Parasol Wrocław. Próbował też wielu innych dyscyplin, jak m.in. taekwondo, unihokej, koszykówka, lekkoatletyka czy wioślarstwo. Jednak to piłka nożna zawsze była wiodącym sportem. W czasach liceum spotkał przyjaciela, bez którego być może nie mówilibyśmy dziś o Damianie jako o sędzim międzynarodowym. To z Pawłem Stawickim najpierw założył klub OKS Karłowice Wrocław, który w latach 2009-2012 brał udział w rozgrywkach C-klasy, a później to właśnie Paweł namówił Damiana do zapisania się na kurs sędziowski.

– To był nasz klub. Tworzyliśmy go ze znajomymi, z którymi wspólnie jeździliśmy na mecze. Wszystkim sprawiało to frajdę. Przeżyliśmy dużo niezapomnianych chwil. W naszej drużynie grał nawet Meksykanin. Wyniki nie były w tym wszystkim najważniejsze. Byliśmy naprawdę zgraną paczką i to nie tylko na boisku. Od tamtego momentu piłka nożna w weekendy zaczęła kojarzyć mi się z fajną formą spędzania wolnego czasu. Pewnego razu Paweł namówił mnie i jeszcze dwóch innych kolegów z drużyny, żeby pójść na kurs sędziowski. Nie miałem wówczas świadomości, że właśnie mówię „tak” najwspanialszej przygodzie w życiu – mówi Damian Sylwestrzak.

Był 2011 r. i 19-letni wówczas Damian trafił na kurs, który odbywał się w salach AWF we Wrocławiu. W zajęciach brało udział ponad 100 osób. – Nie zapomnę tego uczucia, kiedy wszedłem do wypełnionej po brzegi sali i uświadomiłem sobie, że to jest przecież tylko sam Wrocław, a w innych miastach w Polsce jest pewnie podobna liczba kandydatów, a kursy organizowane są przecież rokrocznie. Wyobraziłem sobie wtedy, jak trudno będzie się przebić z tak licznej grupy, żeby dotrzeć na szczyt. Pamiętam, że to była jedna z moich pierwszych refleksji – wspomina wrocławski sędzia.

Początki w C-klasie

Z czwórki zawodników OKS Karłowice Wrocław kurs sędziowski ukończyło trzech, a sędziować zaczęło dwóch – Damian i Paweł (obecnie czynny sędzia klasy okręgowej w Dolnośląskim ZPN – przyp. red.). Początkowo obaj delegowani byli tylko na mecze juniorskie i nie otrzymywali obsady na mecze seniorów w B-klasie. Skontaktowali się wtedy z ówczesnym prezesem C-klasy, z którym wcześniej musieli współpracować, prowadząc klub w tych rozgrywkach. W tamtych czasach C-klasa nie podlegała pod Dolnośląski ZPN, tylko pod lokal-

ne LZS-y, dlatego jej prezes mógł zaproponować im sędziowanie kilku spotkań. Rozwinęło się to w takim kierunku, że jednego dnia po trafili prowadzić nawet trzy mecze.

– Na pierwsze zawody pojechaliśmy razem z Pawłem. Ja byłem sędzią, a on asystentem. Na drugą linię zabraliśmy Wojtkę, który również zapisał się z nami na kurs, ale go nie ukończył. Pamiętam, że gospodarzem tego meczu była Iskra Węgry. Przy boisku znajdował się mały blaszak, służący za szatnię. Wyposażony był w drzwi oraz wielkie okno, które nie miało szyby. Po naszym przyjeździe podszedł do nas – prawdopodobnie – kierownik klubu i wręczył nam klucze do tej szatni, za co zgodnie podziękowaliśmy mówiąc, że spokojnie można wejść przez „dziurawe” okno – śmieje się Damian Sylwestrzak. I dodaje: – Pamiętam też, że na ten mecz wyszliśmy w opuszczonych getrach i koszulce wyciągniętej ze spodenek. Wydawało nam się wtedy, że tak jest modnie, w stylu piłkarzy. Później widziałem zdjęcia z tego meczu i wyglądało to po prostu fatalnie. Do dziś koszulka z tego meczu zajmuje szczególne miejsce w moim domu – wspomina.

27 negatywów i najważniejszy przeskok

Po jednym z takich meczów, żona Damiana spytała go, czy naprawdę zamierza poświęcać swój prywatny czas na jeżdżenie po okolicznych wioskach na mecze piłkarskie. Siedzieli wówczas w samochodzie, a Damian chuchnął na szybę i palcem wypisał lata swoich awansów, rozpisując ścieżkę kariery aż do Ekstraklasy. Plan zakładał osiągnięcie najwyższej ligi w kraju w wieku 32 lat. Rzeczywistość okazała się jeszcze lepsza, gdyż debiut w Ekstraklasie miał miejsce cztery lata szybciej, w wieku 28 lat.



Sędziowskie początki Damiana to m.in. mecz IV ligi wspólnie z Sebastianem Tarnowskim.

DROGA DAMIANA SYLWESTRZAKA PO PLAKIETKĘ FIFA

2011	Kurs na sędziego piłki nożnej i początki w klasie C
2011	Klasa B
2012	Klasa A
2013	Klasa Okręgowa
2014	IV Liga
2016	III Liga
2016-2017	CORE Polska
2017-2019	Program Mentorski
2018	II Liga
2019	I Liga
2020	Ekstraklasa
2021	CORE UEFA
2022	Sędzia międzynarodowy



Damianowi przydarzyły się upadki. Zawsze dogłębnie je analizował i wyciągał wnioski.

“

– Czy ta nominacja to mój największy sukces? Tak, zdecydowanie. Choć to sukces nie tylko mój, ale osób, które „nade mną” pracowały. To również spełnienie jednego z największych marzeń.

Wrocławianin na poziomie okręgowym uzyskiwał kolejne awanse niemal rokrocznie. W III lidze spędził dwa sezony, w obu będąc kandydatem na szczebel centralny. – Myślę, że największy przeskok dla wszystkich sędziów, którzy byli gwiazdkowiczami, to uzyskanie awansu z III do II ligi. Osobiście uważam to za najważniejszy punkt na mojej drodze. Zajęło mi to dwa lata. W pierwszym sezonie o braku promocji zdecydowała obserwacja telewizyjna podczas ostatniego meczu. W arkuszu obserwacji znalazło się łącznie 27 negatywów. Wydawało mi się wtedy, że telewizyjny był na innym meczu, ale z perspektywy czasu muszę jednak przyznać, że to on był na tym właściwym. Hamując mnie na tamtym etapie, paradoksalnie bardzo mi pomógł. To nie był jeszcze ten moment. Jak się później okazało obserwację z tych zawodów przygotowywał Marcin Szulc, mój późniejszy mentor – mówi sędzia z Dolnego Śląska.

Jak przyznaje Damian, to był jeden z punktów zwrotnych, które zaczęły go zmieniać. Pierwszy rok w III lidze przyniósł bezcenny bagaż sędziowskich doświadczeń, także z uwagi na udział w czwartej edycji CORE Polska w 2016 r. – Przede wszystkim

pomogło mi to zrewidować wszystkie dotychczasowe nawyki i naleciałości z poziomu okręgu. Było to moje pierwsze zdenerowanie z poważnym podejściem do sędziowania i, jak dla wielu moich kolegów, sprowadzenie na ziemię. Poznałem oczekiwania stawiane sędziom szczebla centralnego. Grupa coachów CORE to mocna ekipa, nie było lekko. Ale wewnętrznie wiedziałem już, że jeśli będę pracował, to poprzeczka jest do przeskoczenia – komentuje nowy przedstawiciel KS PZPN na arenie międzynarodowej.

W drugim sezonie w III lidze udało się już uzyskać promocję na szczebel centralny. Informację o awansie Damian otrzymał tuż po narodzinach trzeciego dziecka. – Byłem wtedy w szpitalu w odwiedzinach u żony i córeczki. Otrzymałem wiadomość od innego gwiazdkowicza z gratulacjami awansu do II ligi. To wszystko sprawiło, że straciłem na chwilę kontrolę nad emocjami i krzyknęliśmy z żoną tak głośno, że przyszła do nas połośna zobaczyć co się dzieje – wspomina Damian Sylwestrzak.

American Dream

Po awansie na szczebel centralny kariera sędziego z Wrocławia potoczyła się już w ekspresowym tempie. W II lidze poprowadził zaledwie 11 meczów, aby już na koniec sezonu 2018/2019 zadebiutować w Fortuna 1. Lidze meczem Sandecja Nowy Sącz – Raków Częstochowa. W kolejnym sezonie historia się powtórzyła, tylko o jeden szczebel wyżej. 15 meczów na zapleczu PKO Ekstraklasy i testowe spotkanie na najwyższym szczeblu: Wisła Kraków – Arka Gdynia.

Od tego momentu Damian Sylwestrzak regularnie prowadzi mecze w najwyższej klasie rozgrywkowej w kraju. Dodatkowo, jako sędzia techniczny, był już 13 razy nominowany na międzynarodowe mecze w rozgrywkach Ligi Europy, Ligi Narodów, czy kwalifikacji do mistrzostw świata. Dużym wyróżnieniem była również obsada na Superpuchar Polski w lipcu tego roku, pomiędzy Legią Warszawa a Rakowem Częstochowa. Jednak naj-

wiekszy sukces przyszedł teraz. Nominacja na sędziego międzynarodowego. – Dowiedziałem się o tym z maila, którego odczytałem tuż przed jednym ze swoich pierwszych meczów w roli VAR – komentuje 29-latek Damian Sylwestrzak.

– Czy ta nominacja to mój największy sukces? Tak, zdecydowanie. Choć to sukces nie tylko mój, ale osób, które „nade mną” pracowały. To również spełnienie jednego z największych marzeń. Po tej informacji zacząłem wracać do uczucia, które towarzyszyło mi, kiedy wchodziłem na salę wykładową na AW-F-ie we Wrocławiu, żeby zostać sędzią i zastanawiałem się jak ciężko będzie się przebić. Miałem wtedy wewnętrzne nieśmiałe pragnienie żeby zostać sędzią Ekstraklasy, ale sędzią FIFA? – opowiada z ekscytacją wrocławianin.

Z jednej strony jest to największy sukces Damiana, jednak jak sam przyznaje, to dla niego również nowe wyzwanie. – Rozpoczynam od zera, tylko że salę wykładową we Wrocławiu zamieniam na jedną z sal w UEFA. Tam też jest mnóstwo sędziów, a ja ponownie krok po kroku muszę robić postępy i pokazywać się z jak najlepszej strony. Do tego będę potrzebował mądrych ludzi wokół siebie, których miałem dotychczas – zauważa sędzia reprezentujący Dolnośląską ZPN.

– Istotna różnica jest taka, że na tym etapie dla mnie nie liczy się już tylko cel sam w sobie, ale również droga do niego. Nie dlatego, że zadawałam się tym, gdzie jestem, bo mierzę wysoko, ale chcę jednocześnie cieszyć się tym momentem, czerpać radość z tego co robię i kolekcjonować wspaniałe chwile, które mam nadzieję na mnie czekają. Czas bardzo szybko mija – podkreśla.

Kluczowe etapy sukcesu

Obok przeskoku z III do II ligi, Damian wyróżnia jeszcze trzy kluczowe etapy na swojej drodze, które przyczyniły się do tego sukcesu. Kolejnym punktem zwrotnym była współpraca z Marcinem Szulcem, który został mentorem Damiana po awansie na szczebel centralny. – Został nim wtedy, ale nie przestał nim być aż do dzisiaj. Etap tej współpracy bardzo mnie ukształtował. Zwłaszcza początek, ponieważ Marcin Szulc wywrażał do góry nogami moje podejście do wielu spraw, myślenie na boisku, czy postrzeganie siebie jako sędziego. Rodziło się to w bólach. Czasami nie zgadzaliśmy się ze sobą i prowadziliśmy długie dyskusje. Zresztą to się nie zmieniło – śmieje się Damian Sylwestrzak. – Natomiast, kiedy zrozumiałem, co tak naprawdę chce mi przekazać, zaczęło przynosić to niesamowite efekty. Dzięki temu poczyniłem duży progres – zauważa.

Sędzia z Dolnego Śląska podkreśla swoje szczęście co do przydzielanych mu mentorów. Na różnych etapach kariery miał możliwość współpracowania z Marianem Pyzałką, Arkadiuszem Grabem, Tadeuszem Stachurą i wspomnianym wcześniej Marcinem Szulcem. – Mentor dla sędziego jest jak lekarz pierwszego kontaktu na wyłączność. Zapewnia ci prywatną opiekę sędziowską w wysokim standardzie przez całą dobę – celnie wyjaśnia 29-latek. – Pan Marian Pyzałka odebrałby ode mnie telefon chyba o każdej porze. Poświęcił mi mnóstwo czasu i nie szczędził go, mimo że współpracę rozpoczynaliśmy kiedy byłem sędzią zaledwie klasy okręgowej, a Pan Marian już wtedy obserwował przecież najlepszych arbitrow w kraju – dodaje. Następnym ważnym krokiem było wejście do PKO Ekstraklasy oraz możliwość uczestnictwa w rozgrywkach europejskich jako sędzia techniczny. – Był to mój pierwszy kontakt z dużą piłką, w wydaniu europejskim. Szczególnie przyznam, że na tamtym etapie zupełnie się tego nie spodziewałem. To wszystko było dla mnie jak piękny sen, a jednocześnie niesamowicie zmotywowało mnie do dalszej pracy. Przy okazji zyskałem sporo doświadczenia i obycia, które sprawiało, że łatwiej było mi potem wyjść na boiska PKO Ekstraklasy – komentuje sędzia z Wrocławia.

Ostatnim punktem, który na ten moment stał się dopełnieniem drogi Damiana na szczyt, był udział w programie CORE UEFA. Pierwsza część odbyła się w formie online w maju tego

roku. Natomiast na drugą uczestnicy zostali zaproszeni w październiku do Nyonu. Zespół Damiana współtworzyli asystenci: Michał Sobczak z Bydgoszczy i Rafał Brieger z Gdańska. Jak przyznaje wrocławianin, pozwoliło mu to wejść na kolejny poziom rzemiosła sędziowskiego. – Tak samo jak na gruncie polskim, CORE przygotowuje przyszłych sędziów szczebla centralnego, tak w UEFA przedstawiane są oczekiwania wobec przyszłych sędziów międzynarodowych – komentuje uczestnik 49. edycji tego programu. – Do udziału w kursie zapraszani są już ukształtowani sędziowie, którzy otrzymują niepowtarzalną okazję, żeby nie tylko się uczyć, ale też zaprezentować swoje umiejętności przed instruktorami UEFA. Samo wyznaczenie jest już pewnym wyróżnieniem. Podczas kursu wyjaśniana jest filozofia sędziowania na tym poziomie. Okres między kursami to czas wyężonej pracy, lekcji angielskiego, analizy meczów i rezultatów treningowych. Wymagania są wysokie i to nie tylko w aspekcie stricte sędziowskim. Szczególnie pod kątem przygotowania fizycznego i umiejętności językowych. Muszę przyznać, że jestem bardzo zadowolony z występu naszego zespołu, podobnie zresztą jak nasi coachowie – dodaje nowy sędzia międzynarodowy z naszego kraju.

Mecze „trampoliny”

Damian Sylwestrzak, jak każdy sędzia, ma też kilka upadków na różnych etapach swojej kariery. Jednak każde niepowodzenie dawało okazję do wypracowania wniosków na przyszłość. Takie sytuacje stawały się dla Damiana trampoliną do dalszego rozwoju. – Jednym z takich meczów były zawody w klasie okręgowej Wratislavia Wrocław – Widawa Bierutów. Moim mentorem był wtedy Marian Pyzałka. Całkowicie położyłem to spotkanie. Arkusz samooceny zajął mi aż siedem stron, chyba byłem dla siebie bardziej surowy niż Pan Marian. Przed moim



Współpraca z Marcinem Szulcem to punkt zwrotny w karierze Damiana. Był arbitrem międzynarodowy do dziś jest mentorem wrocławianina.



– Chciałbym kiedyś usłyszeć hymn Ligi Mistrzów, będąc na płycie boiska – przyznaje bohater tekstu.

mentorem było mi po prostu wstyd. Jednak ten mecz stanowił dla mnie impuls do ogromnego skoku rozwojowego, był takim meczem „trampoliną”, jak lubię to nazywać – mówi 29-letni sędzia z Wrocławia. – To był pierwszy z takich momentów. Kolejny miał miejsce w IV lidze w Bolesławcu, gdzie pokazałem zupełnie niestuszną czerwoną kartkę. Następnym był z kolei mój słynny mecz gwiazdkowy z 27. uwagami od Marcina Szulca – wylicza Damian.

Dla urodzonego we Wrocławiu arbitra, jednym z ważniejszych meczów był ten wylosowany podczas CORE Polska. – Mając za sobą zaledwie dwa mecze w III lidze, pojechałem na CORE i od



Po tym przykrym doświadczeniu z Głogowa zrozumiałem też, że VAR może uratować niejedną karierę sędziowską. Wcześniej miałem nieco sceptyczne podejście do systemu wideoweryfikacji, będąc romantykiem futbolu. Jednak VAR daje sędziom drugą szansę i pozwala uchronić przed tatuażem, którego nie można już z siebie usunąć.

razu zostałem wylosowany na sędziego spotkania Sota Oświęcim – Podhale Nowy Targ. Liczbą zdarzeń z tego spotkania, statystycznie mógłbym obdzielić jeden lub nawet dwa inne sezony. Jedenaście żółtych kartek, dwie czerwone, z czego jedna bezpośrednia, poważna kontuzja, masowa konfrontacja, rzut karny, zdarzenie z zakresu w polu karnym czy przed, odwołana bramka ze spalonego, niepodyktowany rzut karny w ostatniej minucie meczu – wymienia.

– To był moment, kiedy schodząc z meczu pomyślałem, że III liga, to może być dla mnie za dużo. Pierwsza czarna myśl. Człowiek chciał się dobrze pokazać, ale trafił na coś, na co chyba jeszcze nie był gotowy. Na szczęście ten mecz przytrafił się podczas CORE i po jego zakończeniu nie zostałem sam. Gdyby tak się stało, to nie wiem jak potoczyłaby się moja historia. Tutaj miałem obok siebie wszystkich instruktorów, z którymi rozłożyliśmy mecz na czynniki pierwsze. Gdyby nie oni, na pewno nie przekułbym tego meczu w to, w co finalnie przekułem. Okazało się, że w rzeczywistości zawody były całkiem niezłe poprowadzone, z kilkoma istotnymi uwagami na przyszłość – opowiada Damian i dodaje, że później prowadził podobne spotkania na poziomie PKO Ekstraklasy: Jagiellonia Białystok – Pogoń Szczecin. – Schodząc z tego meczu miałem nieodparte wrażenie, że to powtórka z rozrywki. Na szczęście zawody sprzed pięciu lat podczas CORE, przygotował mnie na to co wydarzyło się w Białymstoku. I szczerze, to w Oświęcimiu było znacznie trudniej.

Najtrudniejszy moment

Po drodze była jeszcze największa pomyłka w dotychczasowej karierze Damiana. Miała ona miejsce podczas inauguracji sezonu 2020/2021 w Fortuna 1. Lidze, w meczu: Chrobry Głogów – Korona Kielce. W doliczonym czasie gry, przy wyniku 1:1, wrocławski arbiter nie uznał prawidłowo zdobytej bramki, dopatrując się zagrania piłki ręką jednego z zawodników Korony. – Sytuacja odbiła się medialnie szerokim echem. W dodatku zdarzyło się to tuż po moim debiucie w PKO Ekstraklasie. Po powrocie do domu padłem krzyżem na łóżko. To był dla mnie bardzo trudny moment. Pierwszy poważny błąd, zasłużona krytyka. Moment weryfikacji, jak poradzę sobie z tym psychicznie i jak dalej będzie wyglądało moje sędziowanie. Zwłaszcza, że to rodzaj pomyłki, będącej – jak to nazywam – tatuażem. Uważam, że bez tych wszystkich upad-

ków nie byłbym w miejscu, w którym jestem obecnie. Nauczyły mnie one pokory. Dzięki temu mam dziś duży dystans do wielu spraw. Jednocześnie wewnątrz czuję się o wiele silniejszy zanim to wszystko się wydarzyło – podsumowuje Damian Sylwestrzak.

– Po tym przykrym doświadczeniu z Głogowa zrozumiałem też, że VAR może uratować niejedną karierę sędziowską. Wcześniej miałem nieco sceptyczne podejście do systemu wideoweryfikacji, będąc romantykiem futbolu. Jednak VAR daje sędziom drugą szansę i pozwala uchronić przed tatuażem, którego nie można już z siebie zmyć. Gdybym w Głogowie mógł liczyć na wsparcie sędziów VAR, to pewnie wciąż miałbym „carte blanche” – zauważa sędzia z Wrocławia.

W domu czwórka dzieci, na meczach konsola

Z zawodu Damian jest ekonomistą i pracuje w branży finansowej od niemal dziewięciu lat. Obecnie jest ekspertem ds. produktów kredytowych w jednym z banków. Zajmuje się procesowaniem wniosków kredytowych, przygotowaniem ofert, analizą zdolności kredytowej, ale również współpracą z innymi instytucjami i szkoleniem. Żeby godzić pracę z sędziowaniem musiał zrezygnować z etatu i podpisać z bankiem umowę agencyjną. Jednak obowiązki zawodowe i sędziowskie musi godzić jeszcze z tymi rodzinnymi. A ma ich co niemiara, będąc ojcem czwórki dzieci.

– Nie da się tego wszystkiego pogodzić w sposób bezkolizyjny. Mimo wszystko dobrze sobie radzimy, ale to głównie dzięki mojej żonie. Najwięcej spraw dotyczących dzieci spoczywa na jej barkach. Podziwiam ją jak radzi sobie z naszymi pociechami podczas moich nieobecności. Staram się każdą wolną chwilę poświęcać rodzinie. Czasem jestem jak piąte dziecko, więc nasze maluchy mają ze mną dużo frajdy. Na rzeczy około sędziowskie zawsze szukam najmniej inwazyjnej porę. Do tego wszystkiego potrzebna jest skomplikowana logistyka. Niestety, nie da się być tatą na pełny etat, mężem, pracownikiem i jednocześnie sędzią. Staram się jednak zachować balans, czasem coś mądrze odpuścić i doceniać wszystkie wspólne chwile z rodziną. Finalnie myślę, że wspólnymi siłami dobrze układamy wszystkie te puzzle – mówi Damian Sylwestrzak.

Podczas wyjazdów na mecze, szczególnie tych dwudniowych, Damian szuka odskoczni. Dlatego na dłuższe wypadki zawsze zabiera ze sobą konsolę i organizuje z zespołem sędziowskim turniej w FIFĘ. Z oczywistych powodów, na takie przyjemności w domu nie ma czasu. A jest to element, który pozwala nie myśleć wyłącznie o nadchodzącym meczu, zachować nieco swobody i odświeżyć umysł, a przy tym budować fajną atmosferę w drużynie.

MARIAN PYŻAŁKA OPOWIADA O DAMIANIE

W organizacji sędziowskiej działam już 46 lat i muszę przyznać, że nieczęsto na swej drodze spotyka się takie osoby jak Damian. Ma on w sobie coś takiego, że przyciąga ludzi i zjednuje ich wokół siebie, dzięki czemu każdy czuje się w jego towarzystwie dobrze.

Od samego początku, kiedy się poznaliśmy, z Damianem łatwo się pracowało. Chłonał wiedzę, przyjmował uwagi, potrafił dyskutować, ale co najważniejsze, natychmiast wprowadzał w życie wszystkie rady, począwszy od kolejnego meczu. I robi tak aż po dziś dzień, choć teraz są to już tylko kosmetyczne zmiany. Na boisku wyróżnia go niesamowita umiejętność czytania gry w polach karnych, a jego decyzje w zdecydowanej większości są trafne. Rozwój Damiana można porównać do procesu produkcji porcelany. Z dobrego materiału, poprzez formowanie, obróbkę i wypalanie otrzymujemy wysokiej klasy produkt końcowy, który świeci blaskiem.

Do tej pory na Dolnym Śląsku mieliśmy jednego sędziego wysokiej klasy na poziomie międzynarodowym. Był nim Marian Srodecki. Charakteryzował się on przykładowym zachowaniem wobec

Nominacje na mecze międzynarodowe mogą wiązać się z dłuższymi wyjazdami, co pewnie nie ułatwi zachowania równowagi między życiem zawodowym a prywatnym. Natomiast może się okazać, że będzie to okazją do rozegrania na konsoli całych mistrzostw. Następnie zaś przyjdzie czas na realizowanie największych sędziowskich marzeń. – Na pewno chciałbym kiedyś usłyszeć hymn Ligi Mistrzów, będąc na płycie boiska – zdradza Damian Sylwestrzak. – To jedno z marzeń, które nawiązują do okresu dzieciństwa, kiedy tak bardzo pasjonowałem się piłką nożną. Można powiedzieć, że Liga Mistrzów jest symbolem mojego zamętowania do tego sportu i występ w tych rozgrywkach byłby piękną kłamrą. Jednak największe z sędziowskich marzeń niech pozostanie moją tajemnicą – kończy nasz nowy międzynarodowy.

Bartosz Owsiany



Bardzo docenia to, co dla rodziny robi jego żona.

zawodników i nienaganną kulturą osobistą w każdym aspekcie życia. Miał niezwykłą umiejętność czytania i czucia gry. Znał go i porównując do Damiana, widzę wiele cech wspólnych. Nie tylko na boisku, ale także poza nim. Mogę powiedzieć, że Damian jest profesjonalistą we wszystkim co robi i powoli ma szansę osiągnąć klasę, którą reprezentował sobą Marian Srodecki.

Dla mnie przyjemnością było prowadzenie Damiana na szczeblu okręgu. Cieszę się również z tego, że awansując na szczebel centralny trafił pod opiekę Marcina Szulca. Natomiast zwierzeniem całości naszej współpracy mentorskiej była możliwość spotkania z Damianem w rolach sędziego i obserwatora podczas meczu PKO Ekstraklasy w Gliwicach (Piaśt Gliwice – Raków Częstochowa; 20 grudnia 2020 r. – przyp. red.).

Na koniec, już nie tylko jako mentor, ale również jako Przewodniczący Dolnośląskiego KS, mam tę satysfakcję, że po dziesiątkach lat doczekaliśmy się tak utalentowanego, młodego sędziego. Bardzo dobrze rokuje na przyszłość i uważam, że będzie chlubą nie tylko Dolnego Śląska, ale przede wszystkim KS PZPN. Życzę mu, żeby zawsze pozostał sobą i nie zmieniał swojego sposobu bycia.

ŻYCIE ZACZYNA SIĘ PO TRZYDZIESTCE, CZYLI NOWE PLAKIETKI DLA ASYSTENTÓW

Łączy ich wiele podobieństw. Obaj są po trzydziestce i mają za sobą grubo ponad 100 meczów w PKO Ekstraklasie. Obaj stawiają na ciężką i systematyczną pracę. A sukcesy traktują jako jej efekt. Mowa o Marku Arysie i Bartoszu Heinigu – nowych asystentach międzynarodowych.



Chciałem poczuć atmosferę stadionu na własnej skórze, zobaczyć jak się w tym sprawdzę. Stąd udział w kursie.

Marek Arys ma na koncie ponad 150 meczów w PKO Ekstraklasie.

Tych podobieństw jest więcej, bo zarówno Marek jak i Bartosz, swoją przygodę z sędziowaniem rozpoczęli w 2010 r. Do tego obaj do dziś lubią poprowadzić spotkanie z gwizdkiem. Mają wyprowadzić ku temu coraz mniej okazji, ale gdy jest to możliwe w swoich okręgach są głównymi rozjemcami zawodów. Co ciekawe... obaj mają uprawnienia do sędziowania IV ligi.

Ich przygodę z arbitrazem też rozpoczęli się podobnie. – Można powiedzieć, że na kurs sędziowski wybrałem się trochę z ciekawości. Od zawsze byłem zakochany w koszykówce, do dziś śledzę rozgrywki NBA. Jednak w Polsce sportem narodowym jest piłka nożna i to ona najbardziej rozgrzewa emocje kibiców. Chciałem poczuć atmosferę stadionu na własnej skórze, zobaczyć jak się w tym sprawdzę. Stąd udział w kursie – wspomina Marek Arys.

Klasyk z Marciniakiem i gorące derby Trójmiasta

Do dziś pamięta, że na swoje pierwsze zawody pojechał do Boleszkowic k. Dębna, gdzie grał miejscowy Chrobry. To była A-klasa. Dość szybko otrzymał możliwość sędziowania zawodów w III lidze, a później też na wyższych szczeblach. – Dostałem szansę od starszych kolegów i wygląda na to, że ją wykorzystałem – śmieje się Marek.

Znalezienie się na szczeblu centralnym nie zajęło dużo czasu. A już cztery lata po rozpoczęciu przygody z sędziowaniem Marek zaliczył debiut w PKO Ekstraklasie. Został wyznaczony jako asystent Jarosława Rynkiewicza na meczu: Zagłębie Lubin – Legia Warszawa. Rok 2014 dla Arysa był bardzo intensywny. To nie tylko debiut na najwyższym poziomie w kraju, ale też udział w programie CORE UEFA w Szwajcarii, gdzie pojechał razem z Krzysztofem Jakubikiem i Adamem Kupsiem.

Później przyszły kolejne nominacje na sędziego asystenta w zawodach rodzimej ligi. – W pamięci zapadło mi kilka meczów. Z pewnością klasyk: Legia – Lech z 2016 r., który prowadził Szymon Marciniak. Ze względu na atmosferę stadionu i stawkę meczu, którą było mistrzostwo. Wspomnę też o derbach Trójmiasta: Arka – Lechia, podczas których działo się bardzo dużo. I to nie tylko jeśli chodzi o aspekt sportowy – wyjaśnia Arys.

MAREK ARYS

Data urodzenia: 24.05.1987

Okręg: KS Zachodniopomorskiego ZPN

Sędzia od: 2010 r.

Debiut w Ekstraklasie: 12.04.2014, Zagłębie Lubin – Legia Warszawa 1:3 (sędzia: Jarosław Rynkiewicz)

Debiut międzynarodowy: 02.12.2015, Youth League (U-18): Servette Genewa – Anderlecht Bruksela 1:2 (sędzia: Tomasz Musiał)

Zawody seniorskie: 14.10.2020, Liga Narodów: Macedonia Północna – Gruzja 1:1 (sędzia Bartosz Frankowski)



– Oczekiwania mam przede wszystkim wobec samego siebie – mówi Bartosz Heinig.

Mecz toczony był w napiętej atmosferze. Kibicze obu drużyn nie tylko wzajemnie się obrażali, ale rzucali krzeselkami i racami. Od krewkich fanów oddzielał Marek kordon policjantów, którzy stali tuż za linią boczną boiska. Mimo tego jedna z rac trafiła asystenta w nogę. Na szczęście nic poważnego się nie stało, a zawody udało się dokończyć.

Debiut w Ekstraklasie nagrodą za systematyczną pracę

Dzisiaj Marek Arys ma na koncie ponad 150 meczów w PKO Ekstraklasie jako asystent. Nieco mniej, bo ponad sto razy, na linii sędziom pomagał Bartosz Heinig. Pochodzący spod Torunia arbiter kurs ukończył także w 2010 r. Jak mówi w piłkę nożną grał wyłącznie amator, a zerwać z nią jako zawodnik postanowił po odniesieniu kontuzji

BARTOSZ HEINIG

Data urodzenia: 28.06.1988

Okręg: KS Pomorskiego ZPN

Sędzia od: 2010 r.

Debiut w ekstraklasie: 29.04.2015, Podbeskidzie Bielsko Biata – Lech Poznań 0:2 (sędzia Szymon Marciniak)

Debiut międzynarodowy: 19.07.2016, mecz towarzyski Sparta Praga – Fenerbahçe Stambuł 0:0 (sędzia Paweł Gil)

kolana. W KS Kujawsko-Pomorskiego ZPN Bartosz spędził tylko rok. Wszystko z powodu przeprowadzki na Pomorze.

Jego umiejętności dostrzegli najpierw starsi koledzy, a następnie zarząd KS Pomorskiego ZPN. Heinig najpierw wykorzystał swoją szansę na zawodach wyższych lig. Następnie, w 2014 r., został wyznaczony do udziału w programie dla młodych, perspektywicznych sędziów.

– W zgrupowaniu w Spale w czerwcu 2014 r. brało udział kilkunastu chłopaków z całego kraju. To były bardzo intensywne zajęcia będące pierwowzorem dla programu CORE dla krajowych asystentów. Omawianie klipów po angielsku, testy z przepisów, „mijanki”, test filmowy, egzamin sprawnościowy yo-yo. Sporo tego było – wspomina Bartosz, który na zgrupowaniu zaprezentował się bardzo dobrze.

To sprawiło, że wkrótce dostał szansę na szczeblu pierwszej ligi, a następnie – Ekstraklasie. Zadebiutował w kwietniu 2015 r. w meczu Podbeskidzia Bielsko-Biała z Lechem Poznań. Był członkiem zespołu Szymona Marciniaka, który wówczas miał za sobą pierwsze, bardzo udane występy w Lidze Mistrzów. – Debiut w Ekstraklasie to było przyjemne uczucie, które pamiętam do dziś. I nagroda za ciężką, systematyczną pracę – mówi dziś Bartosz.

W kolejnych tygodniach i miesiącach przychodziły następne nominacje na mecze Ekstraklasie. A w 2016 r. zaproszenie do udziału w programie CORE UEFA w szwajcarskim Nyonie. Bartosz pojechał tam ze Zbigniewem Dobryniem oraz Krzysztofem Stępnem. I zaczął zbierać pierwsze doświadczenia na arenie międzynarodowej, jak chociażby asystowanie Pawłowi Gilowi w towarzyskim spotkaniu Sparty Praga z Fenerbahçe Stambuł.

W tym roku Bartosz zadebiutował w meczu europejskich pucharów jako asystent Bartosza Frankowskiego. Poprowadzili mecz 3. kolejki Ligi Europy, w którym zmierzyły się Real Betis z Bayerem Leverkusen.

"Oczekiwania przede wszystkim wobec siebie"

Rok 2022 będzie zarówno dla niego jak i Marka Arysa kolejnym ważnym rozdziałem w karierze. Zostaną oni oficjalnie międzynarodowymi sędziami asystentami. Spytaliśmy ich czego się spodziewają po uzyskaniu plakietki FIFA?

– Z pewnością jest to dla mnie duży sukces oraz krok na przód. Spodziewam się jedynie tego, że sędziowanie każdego meczu będzie mi sprawiało tyle samo satysfakcji i uśmiechu, co dotychczas. Najważniejszym dla mnie celem jest utrzymanie formy i na tym chciałbym się skupić w przyszłych latach. Konsekwentna praca i dawanie 100 proc. z siebie na pewno przyniesie efekt – mówi Marek Arys.

Bartosz Heinig odpowiada tak: – Oczekiwania mam przede wszystkim wobec siebie. To jeszcze cięższa praca. Do sędziowania od lat podchodzę w ten sam sposób. To zajęcie, które stale daje mi mega radość. I jeśli dam z siebie maksa, to efekt tego wysiłku prędzej czy później przyjdzie.

Piotr Kozłowski

Z SĘDZIAMI PRZY ŚWIĄTECZNYM STOLE

Święta Bożego Narodzenia to najbardziej rodzinny czas w roku. Zapominamy wtedy o troskach, możemy się zrelaksować i nabrać sił na nowy rok. Wyjątkowym momentem jest wieczerza z rodziną przy wigilijnym stole. A jak święta spędzają polscy sędziowie? Szymon Lizak jest mistrzem... mycia okien, Łukasz Kuźma nie wyobraża sobie świąt bez kolęd przy gitarze, a Tomasz Wajda może kiedyś dołączyć do korowodu dziadów noworocznych. Zapraszamy w świąteczną podróż do Wielkopolski, na Podlasie oraz Śląsk.



Szymon Lizak podczas świąt pełni wiele funkcji. Jest smakoszem wielu potraw, Świętym Mikołajem, a nawet mistrzem mycia okien.

SZYMON LIZAK: JESTEM MISTRZEM MYCIA OKIEN

Co roku święta spędzamy u nas w domu. Zapraszamy do siebie rodzinę na wigilię, a sporadycznie jeździmy w odwiedziny do innych krewnych. Z żoną zawsze dzielimy się obowiązkami. Ona zajmuje się przygotowaniem potraw, a ja ubieram choinkę oraz przystrajam balkony. Podobno jestem też mistrzem mycia okien! Podczas świątecznych przygotowań żona jest przystawowym... sędzią. Zarządza wieloma rzeczami, a ja jestem gotowy do pomocy.

Naszą wieloletnią tradycją jest rodzinne granie w kości. Zawsze organizujemy małe nagrody dla wszystkich graczy – słodczyce i zabawne upominki.

Lubię tę dodatkową adrenalinę, żeby dopiąć wszystko na ostatni guzik tuż przed Wigilią. Później przychodzi przyjemne uczucie ulgi, gdy wszyscy siedzimy już przy stole.

Prezenty pod choinką są ważne, ale nie najważniejsze. Odkąd pamiętam, zawsze rozdawane są na sam koniec wieczoru, aby wzbudzić trochę niepewności u wszystkich uczestników. Zawsze to ja wcielam się w rolę Św. Mikołaja.

Podczas świąt lubię spróbować każdej potrawy. Uwielbiam barszcz z uszkami i smażonego karpia, które świetnie przyrządza moja żona. Zwracam uwagę na to ile jem, żeby nie przesadzić z kaloriami. Nie wyobrażam sobie świąt i sylwestra bez treningu.

Swoją rolę uważam za umiarkowanie udaną. Jest kilka elementów, które mogę dopracować. Cel na kolejne 12 miesięcy to utrzymać dobrą formę fizyczną i dalej się rozwijać.

Jeżeli miałbym sobie czegoś życzyć, to oczywiście zdrowia dla rodziny i dla siebie. Nowym władzom KS PZPN życzę trafnych wyborów i spokoju dla całego środowiska sędziowskiego, a także wzrostu liczby arbitrow w Polsce.

ŁUKASZ KUŹMA: UWIELBIAM KOŁĘDOWANIE PRZY GITARZE

W mojej rodzinie święta zawsze wyglądają tak samo. Wigilię spędzamy razem z żoną. Najpierw idziemy do jednych rodziców, a potem odwiedzamy drugich. Magię świąt tworzy dla mnie rodzinna atmosfera.

Nasze święta wyróżniają regionalne potrawy. Najbardziej charakterystyczna dla Podlasia jest kutia. Obowiązkowo kładziemy sianko pod obrus. W trakcie świątecznych przygotowań, to żona jest sędzią w naszym domu. Zdarzają się napomnienia, a nawet wykluczenia. Bardzo dobrze tym wszystkim zarządza.

Prezenty przynosi nam Św. Mikołaj, ale niedaleko na wschód od nas przychodzi już dziadek Mróz. Nie przywiązujemy dużej wagi do podarków, ale oczywiście zawsze są pod choinką. Mamy fajny zwyczaj z naszym wujkiem. Przygotowujemy dla siebie śmieszne prezenty. Im bardziej obciachowy, tym lepiej.

Moim ulubionym momentem podczas świąt jest wspólne kołędowanie. Moja siostra zawsze gra na gitarze. Uwielbiam wspólne śpiewy. W pierwszy dzień świąt robimy obowiązkowy spacer. Zawsze też staram się iść na trening, aby podtrzymać formę.

Wszyscy musimy trochę odpocząć od piłki i spędzić czas z rodziną. Święta są do tego doskonałą okazją. Rok 2021 uważam za udany. Otrzymywałem kolejne nominacje w PKO Ekstraklasie. Prywatnie mogliśmy obserwować pierwszy rok życia naszej córki. Cele na przyszły rok to: dalszy rozwój i więcej nominacji w najwyższej lidze.



Za Łukaszem Kuźmą i jego żoną wyjątkowy rok. Święta to czas tylko dla rodziny.

TOMASZ WAJDA: WOLĘ DAWAĆ PREZENTY NIŻ JE DOSTAWAĆ

Święta tradycyjnie spędzamy w domu, w Zarzeczcu. To jest nasz mały raj na ziemi. Mieszkamy nad jeziorem, ale jednocześnie mamy widok na piękne góry. Tradycją, która jest mocno kulturowana w naszym regionie, jest korowód dziadów noworocznych. Tworzą go mężczyźni w różnym wieku, przebrani za rozmaite postaci. Jest to tradycja wpisana na listę światowego dziedzictwa UNESCO, która trwa od wielu lat. Warunkiem uczestnictwa jest bycie rodowitym mieszkańcem Zarzeczca. Kto wie, może kiedyś dołączyć do tego grona.



Tomasz Wajda do kuchni się nie pcha. Ma w domu kilka specjalistek od wigilijnych przysmaków.

Moim ulubionym momentem podczas świąt jest wspólne ubieranie choinki. Zawsze robimy to razem. Zapach żywego drzewka w połączeniu z wonią przyrządzanych potraw, tworzy magiczną otoczkę.

Jeśli chodzi o obowiązki domowe podczas przygotowań, to się uzupełniamy. Zawsze dzielimy się zadaniami. Żona pracuje w kuchni, a ja zajmuję się pozostałymi obowiązkami. Co roku mogę też liczyć na wsparcie naszych córek. Do kuchni w święta się nie pcham. Pozostawiam te rzeczy moim specjalistkom.

Prezenty lubi dostawać każdy, ale mnie cieszy radość na twarzach innych, gdy otwierają podarki. Dawanie znaczy dla mnie więcej. Mój wymarzony prezent jest taki, żeby świąt wrócił do normalności i żeby pandemia się skończyła.

Jeśli chodzi o jedzenie, to zawsze próbuję wszystkiego, ale z rozważaniem. Jestem fanem karpia przyrządzanego na różne sposoby. Chętnie jem też kluski z makiem i rodzynkami.

Święta dla nas to przede wszystkim przeżywanie narodzin Pana Jezusa. Co roku chodzimy na pasterkę. Bardzo lubimy też, jak odwiedzają nas kolednicy.

Gdy wigilijne emocje opadną, to czasami zdarza mi się obejrzeć mecze Boxing Day. Jednocześnie cieszę się, że PKO Ekstraklasa ma przerwę. Mogę ten czas w pełni poświęcić rodzinie. Nie wyobrażam sobie, aby nie iść na treningu podczas świąt. Krótkie rozbieganie jest obowiązkowe.

Swoją rolę podsumowałbym pozytywnie. Dobrze się układało w rodzinie i na boisku. Cały czas się rozwijam. Cel na przyszły rok? Doskonalić warsztat sędziowski. Chcę dobrze się przygotować do rundy wiosennej i potem prezentować jak najlepiej na boisku. Korzystając z okazji, chciałbym życzyć wszystkim czytelnikom „Sędziego” zdrowych i błogosławionych świąt i szczęśliwego nowego roku.

Tomasz Szpunar

11 POMYSŁÓW NA ŚWIĄTECZNE PREZENTY Z PIŁKARSKĄ REPREZENTACJĄ POLSKI



Święta Bożego Narodzenia to czas wręczania bliskim upominków i prezentów. Co podarować komuś kto jest reprezentacyjnym kibicem lub piłkarskim maniakem? Po konsultacji ze Świętym Mikołajem przedstawiamy jedenaście inspiracji na wyjątkowe prezenty świąteczne w wydaniu reprezentacyjnym, wszystkie dostępne na sklep.laczynaspilka.pl.

1 KOSZULKA REPREZENTACJI POLSKI

Kibica reprezentacji wyróżniają biało-czerwone barwy! Koszulka reprezentacji Polski to obowiązkowy element ubioru dla każdego fana. Klasyczna, wyrazista, z godłem narodowym w centralnej części, nawiązująca stylem do niezapomnianych dla polskiej piłki lat 70. i 80. Stroje, które można personalizować, w wersji dla dorosłych i najmłodszych dostępne są w Sklepie Kibica reprezentacji Polski.

3 MONOPOLY ŁĄCZY NAS PIŁKA

To wyjątkowe wydanie Monopoly powstało z myślą o wszystkich fanach piłki nożnej, którzy uwielbiają grać w planszówki z rodziną lub w towarzystwie przyjaciół. W tej kolekcjonerskiej edycji będzie można wejść w posiadanie kart z zawodnikami polskiej kadry narodowej. Zamiast domów i hoteli budować można Trybuny oraz Stadiony, a nawet sam stadion PGE Narodowy! Tradycyjne karty Szansa oraz Kasa Społeczna to w tej edycji karty Kibic lub Zawodnik – dzięki nim może się okazać, że zostaniesz powołany do kadry albo spóźniłeś się na zgrupowanie, a za spóźnienia trzeba będzie słono płacić.

2 KSIĄŻKA DOBRA NA WSZYSTKO

Jak wyglądały mistrzostwa świata w 1974 roku z perspektywy Orłów Górskiego? Który mecz w kadrze najlepiej wspomina Zbigniew Boniek? Dlaczego Wojciech Kowalczyk dostał przed igrzyskami olimpijskimi w Barcelonie bramkarską koszulkę? Jakie pomysły na świętowanie awansu na mundial mieli piłkarze Jerzego Engela? Z okazji 100-lecia Polskiego Związku Piłki Nożnej stu piłkarzy, którzy występowali w drużynie narodowej, odstania kulisy najważniejszych meczów w ich życiu. To wyjątkowa podróż do wnętrza piłkarskiej szatni. A jaki jest Twoje najważniejsze 90 minut?



4 SZALIK REPREZENTACJI POLSKI

Jeśli jesteś fanem naszej reprezentacji, szalik będzie idealny dla Ciebie! Nasz zespół dzielnie walczy na boisku, więc i Ty odpowiednio przygotuj się na nadchodzące spotkania! Pokaż, kto rządzi kibicując i pamiętaj - "Łączy nas piłka"! Najważniejsze cechy tego wyjątkowego szalika to bardzo dobra jakość użytych materiałów, wysoka wytrzymałość i staranne wykonanie.

5 ZESTAW GIER PLANSZOWYCH

Mały reprezentant, piłkarzyki, a może warcaby? Zestaw gier planszowych z reprezentacją Polski to propozycja dla maniaków „planszówek”. Dzięki tym produktom, wieczory z przyjaciółmi lub z rodziną nabiorą wyjątkowego, piłkarskiego charakteru. To jak, białe, czy czerwone?



6 PIŁKARSKIE ETUI NA TELEFON

Kolekcjonerska seria etui na telefon z reprezentacją Polski to doskonały pomysł na prezent urodzinowy, świąteczny lub z okazji wygrania szkolnego meczu. W całej kolekcji znajduje się aż 50 oryginalnych grafik, na których znajdują się wizerunki zawodników i zawodniczek reprezentacji Polski, oficjalne hasło „Łączy nas piłka”, maskotka orła Bielika, a wszystko to utrzymane jest w biało-czerwonych barwach. Cała kolekcja dostępna na www.funnycase.pl.

7 PIŁKARSKIE KALAMBURY

Główką z reprezentacją-rysunek, pokazuj i objaśnij! W tej grze nie dostaniecie czerwonej kartki za wygłupy na boisku! Podajcie piłkę jednemu z zawodników, by móc zaprezentować hasło. Na każdej ze stu kart czekają na Was piłkarskie słówka, a dla młodszych graczy-obrazki. Możecie je narysować, objaśnić albo pokazać, tak by pozostali gracze odgadli hasło.

8 BODZIANKI ŁĄCZY NAS PIŁKA

Bodki niemowlęce z długim rękawem, dostępne w dwóch wariantach kolorystycznych i dwóch wzorach, to propozycja dla najmłodszych kibiców piłki nożnej i reprezentacji Polski. Ubranka dostępne w czterech rozmiarach: 68, 74, 80 i 86. Materiał: 100% bawełna.



9 ORZEŁ BIELIK – MASKOTKA REPREZENTACJI

Jeśli jesteś fanem reprezentacji Polski w piłce nożnej, ta maskotka będzie idealna dla Ciebie! Nasz zespół gra coraz lepiej, więc i Ty odpowiednio przygotuj się na nadchodzące spotkania! Maskotka Orła Bielika została wykonana z przyjemnych w dotyku materiałów pluszowych z miękkim wypełnieniem silikonowym, a jej wysokość wynosi 23 cm. Z przodu posiada nadrukowane logo reprezentacji Polski, zaś na plecach napis BIELIK oraz numer 10.



10 GRY KARCIANE I QUIZY

Kto strzelił zwycięską bramkę w meczu z Niemcami? Kto jest kapitanem reprezentacji Polski? Pasjonaci piłki nożnej z pewnością nie będą mieli problemów z odpowiedziami na te pytania – dla nich właśnie proponujemy zestawy gier karcianych oraz quizów. Zwolennicy takiej rozrywki mogą rozgrywać świąteczne partie z rodziną i najbliższymi.

11 ZESTAW DO GRANIA ZIMĄ: CZAPKA + KOMIN

Treningi i mecze w zimowej aurze wymagają odpowiedniego sprzętu. Ten zestaw pozwoli utrzymać odpowiednią temperaturę ciała i osiągnąć jak najlepsze wyniki. Dodatkowo komin to rewelacyjny substytut maseczki, co w dobie pandemii ma niebagatelne znaczenie.

Wspomniane produkty można kupić w Sklepie Kibica Reprezentacji Polski dostępnym w Internecie na sklep.laczynaspilka.pl oraz w punkcie stacjonarnym w **Warszawie przy ul. Puławskiej 255**. Cały asortyment powstał dzięki Programowi Licencyjnemu PZPN, w ramach którego piłkarska federacja, w sposób ustrukturyzowany, udziela licencji do swoich znaków towarowych oraz wizerunków zawodników i zawodniczek reprezentacji Polski w piłce nożnej. **Łączy nas piłka!**

Karol Tatar

MARIUSZ ŻŁOTEK: „DAWAŁEM DUŻO GRAĆ, LUBIŁEM TWARDĄ WALKĘ”

144 mecze w PKO Ekstraklasie, 2 spotkania o Superpuchar Polski, w sumie 25 lat spędzonych na boiskach z gwizdkiem – liczby Mariusza Żłotki, byłego już sędziego, robią wrażenie. Na najwyższy piłkarski poziom wszedł stosunkowo późno, mając 44 lata. Mimo to, przez 7 lat w PKO Ekstraklasie imponował formą fizyczną, przygotowaniem do zawodów, a także charakterystycznym stylem sędziowania. W niedzielę, 19 września w meczu Legii Warszawa z Górnikiem Łęczna 51-latek gwizdnął po raz ostatni.

Od 40 lat byłeś związany z piłką seniorską. Wcześniej, przez kilka lat, grałeś w III lidze w ówczesnej Stali Gorzyce. Później zajęłeś się sędziowaniem, które doprowadziło cię na sam szczyt piłkarstwa polskiego. Jakie emocje towarzyszyły ci podczas ostatnich chwil w meczu Legii z Górnikiem Łęczna?



Mariusz Żłotek sędziował w PKO Ekstraklasie przez 7 lat.

Mecz przedłużyłem o trzy minuty, ale nie chciałem, żeby się kończył... Z drugiej strony wiedziałem, że nic nie trwa wiecznie. Byłem na to przygotowany. W końcu gwizdnąłem po raz ostatni, spojrzałem w niebo, a w oku zakręciła się łezka. Przecież aż 25 lat spędziłem na boisku w roli sędziego. Zależało mi na tym, żeby godnie się pożegnać z PKO Ekstraklasą. Przed meczem rozmawiałem o tym w swoim zespole sędziowskim. Mówiłem chłopakom, że można przez lata dobrze sędziować, ale zapamiętaj cię z tego, jak poprowadziłeś ostatnie zawody. Myślę, że kibice w Polsce będą mnie wspominać bardzo pozytywnie.

Dużo pozytywnych emocji było już przed samym meczem.

Przed spotkaniem odebrałem z rąk Przewodniczącego Tomasza Mikulskiego okazjonalną patere. Dziękuję Zarządowi KS PZPN za takie pożegnanie, na takim stadionie, w obecności ponad czterestu tysięcy widzów. Upominki otrzymałem także od Legii i Górnika. To było miłe.

Swoje drugie pożegnanie miałeś kilka dni później, w meczu regionalnego Pucharu Polski. To był wyjątkowy moment, ponieważ doszło do symbolicznej „zmiany warty”.

Tak. Sędziowałem mecz w rodzinnych Gorzycach, na stadionie Stali, która zmierzyła się ze Stalą Stalowa Wola. W ostatniej minucie zamieniłem się rolami, ze swoją córką Wiktorią, która była asystentką na tym meczu. Przekazałem jej gwizdek, a sam stanąłem przy linii bocznej z chorągiewką. Wiktoria w roli sędzi dokończyła to spotkanie. Na trybunach zasiadli moi znajomi, przyjaciele, ale też przedstawiciele Zarządu Podokręgu Stalowa Wola, wójt Gorzyc. Historia zatoczyła koło. W Gorzycach zaczynałem jako zawodnik, a skończyłem jako sędzia.

Czy w takim razie uważasz, że tylko były piłkarz ma szansę być dobrym arbitrem?

Nie ma takiej reguły. Mnie, jako byłym zawodnikowi, było łatwiej, bo wiele lat grałem w piłkę nożną. Czuję, kiedy piłkarz próbuje mnie oszukać, coś wymusić. Sam grałem w seniorskiej drużynie Stali Gorzyce od szesnastego roku życia. Niestety, kontuzja łąkotki, którą dzisiaj nazywamy tylko urazem, spowodowała, że bardzo szybko, bo mając 26 lat, skończyłem grać. Później wdały się powikłania, noga mi puchła, nie była odpowiednio wygojona. Zrezygnowałem z grania. Zarząd klubu skierował mnie do pracy w Federal Mogul w Gorzycach. Po pewnym czasie zaproponowano mi sędziowanie. Na początku nie byłem tego pewny, postrzegałem sędziów trochę jako zło w piłce nożnej. Ostatecznie się zdecydowałem. Szybko spodobało mi się to, że mogłem też grać w Mistrzostwach Polski Sędziów. Zdobyłem kilka tytułów, zostałem królem strzelców. Zacząłem poznawać wspaniałych ludzi i pięć się coraz wyżej po sędziowskich szczeblach.

Na swoją szansę w PKO Ekstraklasie czekałeś dosyć długo.

W samej trzeciej lidze byłem siedem lat. Później była reorganizacja, a mnie udało się awansować, od razu z trzeciej do pierwszej ligi. Tam spędziłem kolejne kilka lat, aż wreszcie dano mi szansę. Docenił mnie ówczesny Przewodniczący Zbigniew Przesmycki, a także Prezes PZPN – Zbigniew Boniek. Sukces, który odniosłem, miał wielu ojców i zawsze będę o tym pamiętał. Mam poczucie, że wielu osobom spodobał się mój styl sędziowania. Dawałem dużo grać, lubiłem twardą walkę, ale zgodną z przepisami.



Historyczny moment. Mariusz przekazuje gwizdek swojej córce Wiktorii. W Gorzycach rozpoczęła i... zakończyła się jego kariera.

Czy prowadziłeś mecze jako sędzia-kolega, czy bardziej z pozycji pana sędziego?

Przed meczem i po nim mogliśmy wypić wspólną kawę, podyskutować, wymienić się poglądami. Natomiast na boisku utrzymywałem dyscyplinę i interpretacja przepisów, odbywały się na moich zasadach. Nie raz w czasie meczu rozmawiałem z piłkarzami w mocny, żołnierski sposób, ale zawsze przestrzegając zasad kultury osobistej.

Z czego jesteś dumny, a czego żałujesz, że nie udało się spełnić?

Marzyłem o sędziowaniu finału Pucharu Polski. Wiem, że już byłem tego blisko, ale niestety, ostatecznie się nie udało. Liczyłem na to, że zakończę sędziowską przygodę na PGE Narodowym, przy 50 tysiącach widzów. Z drugiej strony teraz sobie myślę: „Złoty, poprowadziłeś prawie 150 meczów w najwyższej piłkarskiej lidze w Polsce. Przecież mogło tego nie być...”. Trzeba doceniać to, co się ma. Sędziowałem najważniejsze spotkania w Polsce, które decydowały o awansach i spadkach z ligi.



KS PZPN bardzo miło mnie pożegnał na boisku. Organizacja szybko wystawiła do mnie rękę, żebyśmy wciąż mógł w niej działać. Opracowuję obserwacje telewizyjne z trzeciej ligi, jestem mentorem w Programie Mentorskim PZPN.

Przez te wszystkie lata sędziowania na najwyższym poziomie nauczyłeś z codzienną pracą. Jak dużo wyrzeczeń i poświęceń Cię to kosztowało?

Zwłaszcza na początku było mi trudno. Pracowałem jeszcze w FM w Gorzycach. Czasem z meczu w Szczecinie wracałem nad ranem i musiałem od razu iść do pracy. Ale nie narzekałem. Wracałem z zakładem, od razu zakładałem dres i szedłem do lasu biegać. Obiad jadłem dopiero po powrocie. Zazdrościłem zawodowcom komfortu jaki mają i tego, że nie muszą iść do pracy. Zawsze będę wspominał jak bardzo pomagała mi żona i dwie córki. Dbały o to, żebym był wypoczęty. W ostatnich miesiącach był mi już łatwiej, bo zacząłem pracę w Podkarpackim ZPN. Pracuję tam do dziś i jestem Kierownikiem Biura Podokręgu Stalowa Wola. Pod moją pieczęcią jest 88 klubów z okręgów A-klasy i B-klasy. Zajmuję się terminarzem, transferami i organizacją rozgrywek.

W PKO Ekstraklasie zadebiutowałeś późno. Wiele lat pracowałeś na to, żeby wejść na sam szczyt, nie mając żadnej gwarancji, że to się uda. Skąd czerpałeś inspirację i siłę?

Przed wszystkim cieszyłem się sędziowaniem. Tak jak piłkarz, chciałem się rozwijać i być coraz wyżej. Dzisiaj funkcjonują systemy szkolenia sędziów, mają oni swoich mentorów. Ja byłem samoukiem. Oglądałem mecze w telewizji, później je analizowałem. Ważne było dla mnie jedno: żeby sędziowanie nie przestono mi najważniejszych spraw, czyli rodziny. Oczywiście było wiele wyjazdów, czasem brakło czasu dla moich kobiet, ale zawsze były i są dla mnie najważniejsze.

Były piłkarz Mariusz Żłotek został sędzią. To co będzie teraz robił były sędzia Mariusz Żłotek?

KS PZPN bardzo miło mnie pożegnał na boisku. Organizacja szybko wystawiła do mnie rękę, żebyśmy wciąż mógł w niej działać. Opracowuję obserwacje telewizyjne z trzeciej ligi, jestem mentorem w Programie Mentorskim PZPN. Już teraz jestem obserwatorem w niższych ligach w swoim okręgu. Chciałbym zostać obserwatorem szczebla centralnego. Czy będę w tym dobry? Na pewno będę robił wszystko, aby się rozwijać i szkolić w tym zakresie. Na wiosnę, mam nadzieję, spotkam się ze swoimi kolegami sędziami na szczeblu centralnym już w nowej roli.

Rozmawiał Jakub Jankowski

KAROLINA SKALSKA-JAKUBASZEK ZAKOŃCZYŁA KARIERĘ

Każdy koniec jest początkiem czegoś nowego. Karolina Skalska-Jakubaszek niedawno podjęła trudną, ale niezwykle odważną decyzję. Zdecydowała się zakończyć sędziowską karierę i bardziej poświęcić kochającej rodzinie. Sędzią była przez 14 lat, z czego 3 lata nosiła plakietkę FIFA. Ma już nowe pomysły na siebie i zapowiada, że zostanie przy sporcie.

Jak byłam dzieckiem to nie znosiłam piłki nożnej. Gdy w domu w telewizji trwała transmisja z meczu, to szłam do swojego pokoju. Interesowała mnie piłka ręczna i siatkówka. Ze względu na wzrost, trudno mi było przebić się jako zawodniczkę w piłce siatkowej. W końcu ktoś zaproponował mi treningi w piłkarskim AZS Wrocław. Na początku tego nie chciałam, ale ostatecznie się zdecydowałam. Tak zaczęła się moja miłość do piłki nożnej – mówi Karolina Jakubaszek-Skalska.

Jeśli nie grać, to sędziować

Po przejściu kilku szczebli juniorskich, Karolina dotarła do zespołu seniorskiego. Miała problem z przebić się do pierwszego składu. Na temat swojej przyszłości porozmawiała z trenerem i byłym sędzią – Mariuszem Kowalskim. To on zaprosił ją na kurs sędziowski. Było to 2007 r.

– Początki nie były łatwe. Jako kobieta byłam zaskoczeniem na każdym meczu. Dziś pani sędzia już nikogo nie dziwi, ale wtedy... Podważane były moje decyzje. Nie raz usłyszałam, że kobieta nie nadaje się do sędziowania. Ale ja się nie poddałam. Długo walczyłam, żeby pojechać na IV ligę, a szybciej pojechałam na... III – wspomina Karolina.

Na mecze III ligi jeździła z Tomaszem Martowiczem. Z kolei na szczebel centralny, na II ligę, kilkakrotnie zabrał Karolinę Sebastian Tarnowski. Później była już na te rozgrywki delegowana jako sędzia z centrali.

Trudna decyzja na początku europejskiej przygody

Właśnie debiut w II lidze był dla wrocławianki przełomowym momentem. To było w 2015 r. w spotkaniu Polonii Bytom ze Stalą Stalowa Wola. Później szybko przyszła nominacja na mecz 1/16 Ligi Mistrzyń: BIIK Kazachstan – FC Barcelona. Pojawiały się następne delegacje – w Lidze Mistrzyń, męskiej lidze centralnej. Do tego doszły ciekawe starcia w męskim Pucharze Polski: dwukrotnie rywalizacja I-ligowca z II-ligowcem i III-ligowcem.

– Podstawą sukcesu jest dążenie do celu. Trzeba być zaangażowanym. Kolejne nominacje przychodzą, jeśli konsekwentnie przygotowujesz się do egzaminów, trenujesz i jesteś skoncentrowana na meczach – wyjaśnia Karolina.



Podstawą sukcesu jest dążenie do celu. Trzeba być zaangażowanym. Kolejne nominacje przychodzą, jeśli konsekwentnie przygotowujesz się do egzaminów, trenujesz i jesteś skoncentrowana na meczach.



Sędziowska kariera Karoliny Skalskiej-Jakubaszek trwała 14 lat.



Karolina Skalska-Jakubaszek (po lewej) przed towarzyskim spotkaniem Polska – Włochy. Obok stoi Michalina Diakow i Katarzyna Wójs.

Ze spotkań międzynarodowych najbardziej pamiętny był debiut w Kazachstanie. Karolina miała trudną decyzję – „bramka/nie ma bramki”. Z perspektywy boiska czuła, że gol jest prawidłowy. Finalnie zdecydował o wyniku meczu. Tę decyzję potwierdził później materiał wideo. W meczu działo się dużo, ale najważniejsze były prawidłowe decyzje. Karolina czuła dużą radość, że mogła pomóc w tym spotkaniu Karolinie Tokarskiej.

Oficjalnie plakietkę sędzi międzynarodowej otrzymała w styczniu 2019 r. Ostatni swój mecz zaliczyła w Ekstralidze kobiet w marcu 2020 r. Karolina była już wtedy w ciąży, o czym jeszcze nie wiedziała. Później wybuchła pandemia.

– Rok temu urodziłam dziecko. Następnie rozpoczęłam przygotowania do sierpniowych egzaminów. Miałam rozpisany cały plan treningowy, ale pojawił się problem zdrowotny i na egzaminach nie mogłam przyjechać. Przez pół roku poznała spokojniejsze życie, bez ciągłych wyjazdów. Zaczęliśmy więcej czasu spędzać w gronie rodzinnym, nadrobiliśmy kontakty towarzyskie. Zdecydowałam, że muszę zwolnić i zakończyć swoją przygodę. Czas na zmiany i nowe projekty – podkreśla Karolina.

Życie po życiu

C cały czas ma kontakt ze swoimi koleżankami z boiska. Stara się odwiedzać je w sędziowskiej szatni, gdy przyjeżdżają na mecze do Wrocławia. Karolina interesuje się tym jak im poszło na meczach, dopinguje je i trzyma za nie kciuki. Nie planuje kariery obserwatorki. Nie po to kończyła z sędziowaniem, żeby teraz jeździć na mecze, ale z notesem i długopisem.

– Działam w różnych projektach sportowych, więc zachowałam ten styl życia. Zaczynam uczyć się fotografii. Na razie na podstawowym poziomie. Poświęcam teraz znacznie więcej czasu rodzinie. Nie robię już tylu rzeczy w biegu. Sporo się zmieniło. To była rozsądna decyzja – przyznaje na zakończenie Karolina Skalska-Jakubaszek.

Jakub Jankowski
Adam Faliszewski

JULIA BUKAROWICZ Z PLAKIETKĄ FIFA



Julia Bukarowicz kurs ukończyła w 2015 r. Zdobyć plakietki zajęło jej 6 lat.

W 6 lat po ukończeniu kursu sędziowskiego Julia Bukarowicz doszła do poziomu sędzi międzynarodowej. Łodzianka zastąpiła Karolinę Skalską-Jakubaszek, która zakończyła karierę. Niezwykle cennym doświadczeniem był dla niej udział w UEFA CORE. Ten program pozwolił jej rozwinąć sędziowskie skrzydła.

Wsparcie starszych kolegów

Jak wiele osób, które w pewnym momencie decydują się pójść na kurs sędziowski, tak i Julia Bukarowicz, swoje pierwsze piłkarskie kroki stawiała jako zawodniczką. Bycie piłkarką stało się jej młodzieńczym marzeniem. – Wzięłam udział w testach do SMS Łódź, ale tam mi nie poszło i nie dostałam się do drużyny. Dlatego spróbowałam swoich sił w UMKS Zgierz, który grał wówczas w II lidze kobiet. W tym klubie spędziłam kilka lat, jednak w pewnym momencie nasze drogi się rozeszły. Ja wciąż chciałam być przy futbolu – wspomina Julia Bukarowicz.

Łodzianka mieszkała na tym samym osiedlu, co Maciej Majewski, asystent szczebla centralnego. To on zasugerował jej, żeby zgłosiła się na kurs i odpowiedział, jak to zrobić. Julia zdała eg-



Pierwsze szlify na arenie międzynarodowej to dla todzianki m.in. mecz Polska - Czechy U-19.

zaminy w 2015 r. – Na początku byłam trochę przerażona, bo pozostali kandydatami byli niemal tylko mężczyźni. Jednak mnie, i kilka koleżanek, bardzo miło przyjęto. Miałyśmy duże wsparcie od starszych kolegów. Na samym początku chciałam być główną rozjemczynią. Ale po kilku meczach na linii poczułam, że praca z chorągiewką podoba mi się bardziej – tłumaczy nowa asystentka międzynarodowa.

Zapatrzona w Monikę Mularczyk

Na centrali zadebiutowała w 2016 r., a rok później pojechała na swoje pierwsze zawody z Moniką Mularczyk. Doświadczona sędzia międzynarodowa dała jej impuls do dalszej pracy. – Od początku się polubiłyśmy. Nieoficjalnie była moja wielką mentorką – przyznaje Bukarowicz.

Przełomowym momentem był udział w eł. ME U-17 kobiet w 2018 r., które odbyły się w Malborku. Graty tam: Polki, Szkot-



Telefon od sędzi Michaliny Diakow bardzo mnie ucieszył. Wiedziałam, że jadę z fajnym zespołem, a dziewczyny przed debiutem będą mnie wspierać. Przed spotkaniem była mała trema, ale z pierwszym gwizdkiem wszystko minęło.

ki, Litwinki i Słowaczki. Miesiąc wcześniej była też na meczu towarzyskim: Polska – Turcja U-19. Regularnie zaczęła jeździć na Ekstraligę. Coraz częściej sędziowała wspólnie z Anną Adamską.

– Jako sędzie dostałyśmy duże wsparcie z Łódzkiego ZPN. Na wniosek Przewodniczącego Tomasza Radkiewicza utworzono specjalną grupę, gdzie analizowałyśmy klipy i uczyłyśmy się odpowiedniego rozstrzygnięcia danych sytuacji meczowych – tłumaczy Bukarowicz. Podkreśla, że bardzo dużo dało jej zdobywanie doświadczenia w meczach męskiej III i IV ligi.

Inspirujący CORE

Nie do przecenienia był udział w tegorocznym CORE UEFA. Razem z Julią w tej edycji brała też udział Angelika Gębka i Martyna Kozieł. – Ten program pokazał mi jak należy trenować. Przygotowanie fizyczne i psychiczne jest bardzo ważne. Nauczyłam się tam systematyczności. Teraz łatwiej jest mi zachować reżim treningowy. Trening to nieodzowna część dnia. Powinien być różnorodny: siłownia, praca nad motoryką, kondycją, mobilnością. Ale na CORE zwrócono też nam uwagę na odpoczynek i regenerację – wymienia zalety CORE Julia.

Bukarowicz w seniorskim meczu międzynarodowym zadebiutowała 26 listopada w Bukareszcie. Były to eł. do MŚ i spotkanie pomiędzy Rumunią a Mołdawią. – Telefon od sędzi Michaliny Diakow bardzo mnie ucieszył. Wiedziałam, że jadę z fajnym zespołem, a dziewczyny przed debiutem będą mnie wspierać. Przed spotkaniem była mała trema, ale z pierwszym gwizdkiem wszystko minęło. Organizacja spotkania była bardzo profesjonalna. Cała otoczka robiła wrażenie. Podczas odgrywania hymnu obu państw zdałam sobie sprawę, że spełniam właśnie swoje marzenia – wyznaje Julia.

Nie stawia przed sobą żadnych konkretnych celów. Chce się rozwijać i krok po kroku być coraz lepszą asystentką. Tego jej życzymy.

Jakub Jankowski
Adam Faliszewski

DOŁĄCZ DO NAS!



LaczyNasPilka.pl

WEJŚĆ NA NAJWYŻSZY SZCZEBEL

CORE Assistant Polska to jedyna droga, aby stać się asystentem szczebla centralnego. Jednak sportowa przygoda niektórych sędziów prowadzi znacznie dalej. Adam Kupsik, Jakub Winkler i Bartosz Heinig, czyli absolwenci kursu, już od kilku lat asystują w ważnych meczach międzynarodowych. W dniach 5-7 listopada, 17 asystentów z całej Polski, wzięło udział w kolejnej edycji asystenckiego CORE. Chcą być coraz lepszymi arbitrami i marzą o występach na szczeblu centralnym.

W piątkowe popołudnie sędziowie stawili się w hotelu Focus w Gdańsku. Kolegia z Opolskiego ZPN i Warmińsko-Mazurskiego ZPN miały po dwóch swoich przedstawicieli. Pozostałe związki (poza KS Podlaskim) przystąpiły po jednym swoim kandydacie. Zróżnicowany był wiek uczestników, bowiem najmłodszy kandydat miał 21 lat, a najstarszy 36 lat. Przypomnijmy, że limit wiekowy dla asystentów, którzy ubiegają się o awans na szczebel wynosi 38 lat.

Jak zawsze kurs zorganizował Maciej Wierzbowski – Wiceprzewodniczący ds. szkolenia i Przewodniczący CKS KS PZPN. Byłemu arbitrowi mistrzostw świata pomagała Katarzyna Wierzbowska – obserwatorka szczebla centralnego, a także Grzegorz Krzosek – trener przygotowania fizycznego.

Dodatkowy dreszczyk emocji

Na pierwszej organizacyjnej odprawie uczestnicy wzięli udział w losowaniu meczów. Z wielu emocjonujących momentów w czasie kursu, właśnie ten powoduje u arbitrowi dodatkowy dreszczyk emocji. Już na samym początku dowiadują się jaką funkcję będą pełnić podczas meczów (asystent, techniczny lub kamerzysta), które będą monitorowane w czasie CORE. Każdy liczy na to, że to on będzie mógł się zaprezentować na boisku z chorągiewką w ręku. Warto jednak zaznaczyć, że jeśli tym razem nie uda się wylosować meczu w roli asystenta, to podczas wiosennej części na pewno otrzyma się taką szansę.

W tej edycji asystentów obsadzono na cztery spotkania. Były to dwa mecze III ligi (KP Starogard Gdański – Kotwica Kołobrzeg; Stolem Gniewino – Olimpia Grudziądz) oraz zawody CLJ U-18 (Arka Gdynia – Gwarczek Zabrze) i CLJ U-17 (Lechia Gdańsk – AP Reissa Poznań). Ośmiu asystentów miało więc okazję pokazać swoje umiejętności na boisku.

Egzaminy, mecze i omawianie zawodów

Po losowaniu wszyscy udali się na egzaminy kondycyjne składające się z trzech testów: Ariet, CODA i sprinty. Później asystenci rozwiązali trzy testy filmowe dotyczące tzw. „mijanek” oraz klipów z art. 11. Dzień zakończył się wspólnym oglądaniem spotkania PKO Ekstraklasy pomiędzy Śląskiem Wrocław a Jagiellonią Białystok.



Koncentracja i skupienie podczas wykładów teoretycznych.

MACIEJ WIERZBOWSKI O CORE ASSISTANT POLSKA



Grupa była zróżnicowana pod względem wieku i sędziowskiego doświadczenia. Natomiast w trakcie wykładów w sali seminaryjnej i pracy na boisku, wszyscy stanowili zgrany zespół. Ich zaangażowanie należy ocenić pozytywnie.

Kurs, podobnie jak każdy element szkoleniowy, ma na celu przekazać nowe wytyczne, utrwalić dotychczasową wiedzę i poprawić niedoskonałości w sędziowni. W efekcie ma to podnieść jakość arbitrażu w wykonaniu naszych asystentów.

Każdemu z nich marzy się występ na boiskach PKO Ekstraklasy i ten program może stać się taką trampoliną do skoku na najwyższy poziom w przyszłości.

To co powinni robić, to codziennie pracować przy obszarach, które indywidualnie zostały wskazane podczas spotkania. Kolejna sesja czeka nas w rundzie wiosennej i dopiero po niej będzie można wyciągać końcowe wnioski. Obecnie monitorowanie pracy tej grupy jest możliwe dzięki systemowi „triple checking” działającemu również w III lidze. My będziemy pracować właśnie na tym, a asystenci w ramach samodoskonalenia, będą wykonywać kolejne kroki w dobrym kierunku.

Sobota rozpoczęła się od pisemnego i filmowego testu z Przepisów Gry. Zaraz po tym sędziowie wraz z kamerzystami rozjechali się na wyznaczone zawody po województwie pomorskim. W swoich meczach asystowali: Damianowi Kosowi, Patrykowi Gryckiewiczowi, Marcinowi Szczerbówcowi i Filipowi Kaliszewskiemu. Obserwatorami na tych spotkaniach byli: Maciej Wierzbowski, Katarzyna Wierzbowska, Maciej Daszkiewicz i Marek Szerszeń.



Grupowe zdjęcie uczestników CORE Assistant 2021/2022.

Zadanie kamerzystów także wymagało koncentracji. Musieli oni nagrywać spotkanie kierując obiektyw kamery na wybranego asystenta i jego obszar boiska, aby później jak najbardziej dokładnie przeanalizować pracę tego arbitra.

„Mój CORE, mój rozwój”

Po powrocie do hotelu na kursantów czekał uczestnik UEFA CORE Assistant Bartosz Heinig ze szkoleniem pt. „Mój Core, Mój Rozwój”. W dalszej części dnia omówiono dwa z czterech spotkań.

– Ten aspekt zrobił na mnie największe wrażenie. Podczas omawiania klipów od komisji szkoleniowej otrzymaliśmy ogrom wiedzy. Wcześniej patrząc na daną sytuację nie myślałem, że można to zrobić inaczej. Będąc na meczu podpatrzyłem również bardzo profesjonalną odprawę z kierownikami oraz rozgrzewkę przedmeczową Patryka Gryckiewicza – mówi Miłosz Pukajto z Opolskiego ZPN.

Robert Zielonka z Warmińsko-Mazurskiego ZPN dodaje: – Na moim meczu Katarzyna Wierzbowska zwróciła uwagę nawet na najdrobniejsze detale i udzieliła cennych rad dotyczących mojego poruszania. Nigdy wcześniej sam tego nie zauważałem.

Po kolacji asystenci obejrzeli kolejne spotkania PKO Ekstraklasy pomiędzy Górnikiem Łęczna a Lechem Poznań, a także regenerowali się po intensywnym dniu w hotelowej saunie.

Jak stać się lepszym sędzią?

Ostatni dzień zgrupowania rozpoczął się prewencyjnymi testami na kontuzje i badaniami antropometrycznymi (wzrost, waga, tkanka tłuszczowa), które przeprowadził Grzegorz Krzosek. Później na sztucznej nawierzchni asystenci mieli test z „mijanek”. Do oceny mieli 10 sytuacji z dwoma lub trzema zawodnikami.

Po powrocie do hotelu omówiono pozostałe dwa spotkania rozegrane w sobotę. Później przyszedł czas na podsumowanie zgrupowania przez kadre szkoleniową. Były porady, uwagi i wnioski z trzech dni ciężkiej pracy. W trakcie CORE kursanci utworzyli swoją grupę w aplikacji Whatsapp, która do dziś przydaje się do dyskusji i wymiany spostrzeżeń na temat ciekawych sytuacji sędziowskich.

Asystenci przez trzy dni dostali dużą dawkę wiedzy. Teraz tylko od nich zależy jak z niej skorzystają. Jest trochę czasu na poprawę swoich wyników i osiągnięć, ponieważ druga część kursu CORE Assistant już za kilka miesięcy.

Adam Faliszewski
Jakub Jankowski

UCZESTNICY CORE ASSISTANT POLSKA 2021/2022

- | | |
|--------------------------|--------------------|
| 1. Jakub Szkutnik | Dolnośląski |
| 2. Mateusz Śliwowski | Kujawsko-Pomorski |
| 3. Przemysław Golonka | Lubelski |
| 4. Dawid Kuźmiak | Lubuski |
| 5. Łukasz Sierca | Łódzki |
| 6. Dominik Paul | Małopolski |
| 7. Piotr Zając | Mazowiecki |
| 8. Miłosz Pukajto | Opolski |
| 9. Jacek Babiarz | Opolski |
| 10. Arkadiusz Boroń | Podkarpacki |
| 11. Dawid Nitka | Pomorski |
| 12. Szymon Wroński | Śląski |
| 13. Krzysztof Wiśniewski | Świętokrzyski |
| 14. Damian Sadowski | Warmińsko-Mazurski |
| 15. Jakub Lewczuk | Wielkopolski |
| 16. Marek Bielanin | Zachodniopomorski |
| 17. Robert Zielonka | Warmińsko-Mazurski |



Bartosz Heinig poprowadził ciekawy wykład dla uczestników kursu.

ŁUKASZ OSTROWSKI PÓŁFINALISTĄ MISTRZOSTW ŚWIATA

Moskiewski kompleks Łuźniki był miejscem rozegrania XI edycji mistrzostw świata w piłce nożnej plażowej. Polskę reprezentował arbiter międzynarodowy – Łukasz Ostrowski. Najpierw zakwalifikował się tam przechodząc przez rygorystyczne sędziowskie kwalifikacje. Gdy już pojechał na mistrzostwa, zaprezentował się świetnie i doszedł aż do półfinału rozgrywek.

Turniej rozegrano w dn. 19-29 sierpnia. Podobnie jak w poprzednich edycjach, w plażowym mundialu uczestniczyło 16 reprezentacji z 6 kontynentów. Najpierw musiały one przebrnąć przez turnieje eliminacyjne w swoich konfederacjach. W europejskich eliminacjach rozgrywanych w portugalskim Nazare, nie udało się zakwalifikować reprezentacji Polski.

Jednak na głównym turnieju mieliśmy swojego reprezentanta. Był nim Łukasz Ostrowski, który po raz czwarty, po mistrzostwach rozgrywanych w: Portugalii, Paragwaju i na Wyspach Bahama, został powołany jako sędzia na zawody tej rangi. On również musiał przebrnąć przez eliminacje. Najpierw wytypowano 48 kandydatów, którzy zostali poddani procesowi dalszej selekcji. Przeszli szereg obserwacji, szkoleń oraz egzaminów teoretycznych, które z uwagi na reżim pandemiczny w większości odbywały się w systemie zdalnym. Ostatecznie Łukasz Ostrowski został powołany na mistrzostwa jako jeden z 24 sędziów, w tym jako jeden z ośmiu z Europy.

Z uwagi na duże zmiany w Przepisach Gry beach socera sędziowie jeszcze przed turniejem byli poddani cyklowi szkoleń teoretycznych oraz zdalnych warsztatów, którymi zajmowali się instruktorzy FIFA. Na miejscu, przed rozpoczęciem turnieju, ćwiczone z kolei praktyczne aspekty poruszania i współpracy w zespołach sędziowskich. Pracowano nad interpretacjami najnowszych zmian, które w dużej mierze ujedno-



W tym roku Łukasz Ostrowski zaliczył swoje czwarte mistrzostwa świata.



Pierwszy mecz naszego sędziego w Rosji, czyli starcie Urugwaju z Senegalem.

licowały kwestie ocen przewinień i kar dyscyplinarnych do tych z trawiastego boiska.

W fazie grupowej Ostrowskiemu przypadły do prowadzenia zawody Urugwaj – Senegal, które mimo wysokiego wyniku (1:6) obfitowały w wiele sytuacji do oceny pod kątem sędziowskim (w tym 4 podyktowane rzuty karne), oraz mecz Paragwaj – USA (9:4). Oba z nich prowadził w parze z Litwinem Vitalijem Gomołko. Po każdym meczu komisja sędziowska dokonywała analizy występów poszczególnych sędziów.

Zgodnie z założeniami po fazie grupowej 8 sędziów powinno zostać zwolnionych z dalszej części turnieju, jednak z uwagi na pozytywne wyniki testów PCR zdiagnozowanych u dwóch arbitrow zdecydowano, że ze względów bezpieczeństwa do końca turnieju pozostanie grupa 18 sędziów.

Instruktorzy wysoko ocenili pracę Polaka, ponieważ w dalszej części turnieju przypadł mu do prowadzenia półfinał Japonia – Senegal (5:2). W finale Japończycy spotkali się z gospodarzami turnieju – Rosjanami, a na trybunach zasiadł komplet widzów. Po bardzo ciekawym meczu i przy fantastycznej atmosferze, gospodarze zeszli z boiska jako zwycięzcy.

Jakub Jankowski

WSPOMNIENIE O MARIANIE KUSTONIU

Marian Kustoń urodził się 24 października 1931 roku w Poznaniu. W młodości uprawiał piłkę nożną oraz hokej na trawie. Karierę zawodniczą zakończył w wieku 26 lat, zostając sędzią piłkarskim. Z roku na rok ten utalentowany arbiter piął się w sędziowskiej hierarchii, by od 1967 r. rozstrzygać spotkania na najwyższym szczeblu rozgrywek ligowych w Polsce.

Łącznie był rozjemcą w 103 meczach ówczesnej I ligi. W latach 1969-1979 był sędzią międzynarodowym FIFA. Spośród wielu zagranicznych spotkań na szczególne uznanie zasługuje Jego udział w turnieju piłkarskim podczas Igrzysk Olimpijskich w 1976 roku w Montrealu.

Po zakończeniu kariery Marian Kustoń pozostał w strukturach sędziowskich w roli egzaminatora z ramienia UEFA i członka Zarządu Kolegium Sędziów PZPN (cztery kadencje). W 1984 r. został wybrany prezesem Poznańskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Stanowisko piastował do 1997 r., jednocześnie przez trzy kadencje zasiadając w Zarządzie Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Po przejściu na "sportową emeryturę" otrzymał tytuł Honorowego Prezesa Wielkopolskiego ZPN, a w 2011 r. otrzymał najwyższe odznaczenie związkowe – Diamentową Odznakę PZPN.

24 października Marian Kustoń obchodził 90-te urodziny. Zmarł w nocy z 31 października na 1 listopada 2021 r. Wspominamy Go jako wybitnego sędziego urodzonego i wychowanego w stolicy Wielkopolski. Cześć Jego pamięci!

Szymon Lizak



Przed meczem el. MŚ Holandia-Norwegia, który rozegrano 01.11.1972. Od lewej: Marian Kustoń, Stanisław Eksztajn, Jan Łazowski.

MIŁOŚĆ Z GWIZDKIEM W RĘKU

W domach sędziów początek tygodnia wiąże się z oczekiwaniem na SMS z obsadą na najbliższy weekend. Oznacza to konieczność zaplanowania kolejnych dni z uwzględnieniem swoich meczów. A co jeśli zarówno partner, jak i partnerka, otrzymają wiadomości z systemu Extranet? Poznajcie historie zakochanych par, które oprócz ogromnego uczucia, łączy wielka pasja do sędziowania.

Nasi bohaterowie pochodzą z różnych stron kraju. Nela Trocińska i Piotr Szadkowski należą do Wydziału Sędziowskiego w Łodzi, Natalia Wawrzyniak i Piotr Purgal do WS Częstochowa, a Marta Brudnicka oraz Szymon Michniewicz, mimo że mieszkają w Warszawie, reprezentują kolejno: WS Warszawa i WS Łódź.

Mecz... żuźlowy, instagram i stadion Śląska Wrocław
Najdłuższym stażem mogą się pochwalić Natalia i Piotr z Częstochowy. Poznali się 10 lat temu na meczu Włókniarza Częstochowa startującego w rozgrywkach Ekstraligi... żuźlowej. Zasiadli wówczas na widowni miejscowego stadionu.

– Kojarzyłem Natalię, ale podczas meczu zabrakło mi odwagi, żeby podejść i zacząć rozmowę. Myślałem, że trochę też ze względu na obecność taty, z którym wspólnie oglądaliśmy ten mecz. Po przyjeździe do domu napisałem do Natalii na Facebooku i tak się zaczęła nasza znajomość – mówi Piotr Purgal. Oboje szybko zaczęli wspólnie spędzać czas, ale w ich relacji brakowało tego czegoś, co byłoby potrzebne do stworzenia związku. Przełom nastąpił 3,5 roku temu. – Piotrek zaprosił mnie jako osobę towarzyszącą na wesele. Tam zaiskrzyło między nami. Od tego momentu jesteśmy razem – mówi Natalia Wawrzyniak.

Zupełnie inaczej zrodziło się uczucie Neli i Piotra z Łodzi. Oboje poznali się w drodze na mecz A-klasy. Był październik 2017 r., a w samochodzie oprócz Neli był jeszcze jeden asystent. – Nie czułam się dobrze, ponieważ siedziałam z tyłu, a chłopaki rozmawiali wyjątkowo między sobą. Byłam tak zdenerwowana, że napisałam wiadomość do koleżanki, że Piotrek jest... nudny – wspomina 23-latkę.

Po meczu kontakt między nimi się urwał. Ponownie spotkali się dwa miesiące później w autobusie, którym sędziowie WS Łódź jechali w celach szkoleniowych do Wrocławia, aby obejrzeć mecz pomiędzy Śląskiem a Piatem Gliwice. – Po zakończonym spotkaniu przypadkowo usiedliśmy obok siebie. Tak dobrze nam się rozmawiało, że postanowiliśmy zabrać Neli rękawiczki. Zrobiliśmy to tak, żeby tego nie widziała. To był doskonały pretekst do napisania do niej wiadomości następnego dnia. Później kilka razy się spotkaliśmy, a po Nowym Roku byliśmy już parą – tłumaczy Piotr Szadkowski.

W obecnych czasach media społecznościowe pomagają w nawiązaniu znajomości. Poprzez Instagrama poznali się Marta i Szymon. Pochodząca z Warszawy sędzia, mająca wówczas dopiero kilkanaście spotkań na koncie, trafiła przypadkowo na zdjęcie Szymona. Była to fotografia z meczu futsalu.

– Bez wahania napisałam wiadomość dotyczącą kursu futsalu. Szymon po chwili bardzo szczegółowo mi odpisał. Po kilku dniach konwersacji zaprosił mnie na mecz halówki, który sędziował w Warszawie. Gdy weszłam na halę od razu mnie zobaczył i szczerze się uśmiechnął. Po krótkim czasie zaczęliśmy się spotkać, dzieląc życie pomiędzy Łodzią i Warszawą. Dwa lata temu Szymon przeprowadził się do stolicy i teraz jest nam zdecydowanie wygodniej – wyjaśnia Marta Brudnicka.

Na mecz w butach na obcasie

Wszystkie pary mają za sobą wspólne mecze, które zapamiętały na zawsze. Nie jest jednak regułą, że zakochani lubią wspólnie sędziować.

Tak jest w przypadku Neli i Piotra, którzy mają na koncie kilka spotkań, ale wolą jeździć z innymi arbitrami.

– Czasem niezręcznie jest zmieniać decyzję ukochanej osoby np. dotyczącą autu. Szybko się również denerwuje, gdy któryś z zawodników zagaduje Nelę, bądź żartobliwie ją o coś zapyta – mówi 27-latek.

Nela dodaje: – Wpływ na taki stan rzeczy ma również sytuacja sprzed kilku lat z meczu III ligi kobiet, który musiałam zakończyć, ponieważ kibice gospodarzy rzucali racami w będącego na linii Piotra. Petardy wybuchły tuż obok niego i w tamtej chwili bardzo się bałam o jego bezpieczeństwo. Na szczęście nic się nie stało.

U Marty i Szymona jest inaczej. Na co dzień nie mają okazji sędziować wspólnie, ponieważ należą do dwóch różnych okręgów. Szanse na wspólne rozstrzygnięcie mają jedynie podczas juniorskich turniejów międzynarodowych i spotkań towarzyskich. To właśnie sparing futsalu posędziowali pierwszy raz razem. Pamiętają go doskonale. Marta nie miała ze sobą sprzętu sędziowskiego.

– Rano zadzwonił do mnie trener jednej z łódzkich drużyn futsalowych z pytaniem czy mogę sędziować spotkanie. Gdy uzyskałem pozytywną odpowiedź od komisji obsady, zaproponowałem Marcie udział w tych zawodach. Problem był tylko taki, że Marta przyjechała do Łodzi dzień wcześniej ubrana w jesienny płaszcz i buty na obcasie.



Natalia Wawrzyniak ma duże oparcie w swoim partnerze – Piotrze Purgalu.



Przed meczem IV ligi. Nela Trocińska (po lewej) i Piotr Szadkowski. Trójkę sędziowską uzupełnił Mateusz Żywica.

sie. I to właśnie w takiej stylizacji udało się wraz ze mną na ten sparing. Na same zawody oczywiście pożyczyłem jej sprzęt. Dziwnie wyglądała w koszulce w rozmiar 5 i w butach rozmiaru 43, zamiast 39 – śmieje się Szymon Michniewicz.

Za to Natalia i Piotr lubią swoje towarzystwo na boisku. To właśnie u boku ukochanego Natalia stawiała pierwsze sędziowskie kroki po ukończeniu kursu na początku 2019 r. Częstochowianka, mimo że wcześniej grała w kobiecej drużynie Gol Częstochowa, podczas pierwszych meczów była zestresowana.

– W debiutanckim spotkaniu B-klasy byłam tak spięta, że zapomniałam o konieczności wskazywania autów. W kolejnych zawodach również zdarzały mi się błędy, po których kibice wyzywali mnie od najgorszych. Nieocenione wówczas było wsparcie mentalne ze strony mojego chłopaka – przyznaje Natalia.

Piotr wtrąca także swoje spostrzeżenie: – Przez to, że sędziowałem już kilka lat, to mogłem jej udzielić kilku cennych porad. Zdarzały się sytuacje, gdy od razu po meczu krytycznie oceniałem postawę Natalii, a na jej twarzy pojawiały się łzy. Widać było, że bardzo jej zależy. To ją wzmacniło, wyciągnęła wnioski i zrobiła bardzo duży postęp. Teraz się śmiejemy z tych zdarzeń z przeszłości. Oczywiście, żarty są nieodzownym elementem piłkarskich spotkań, ale gdy ktoś ma ich zbyt dużo w kierunku Natalii to od razu stanowczo reaguję.

Zapatrzona w... paprykę

Nela i Piotr uwielbiają wspólnie przygotowywać się do egzaminów teoretycznych i biegowych. Nawzajem się wtedy motywują. – Kluczowym momentem były egzaminy na centralę, kiedy Nela była jeszcze kandydatką na ten szczebel. To wtedy dałem jej maksymalne wsparcie ucząc się i biegając razem z nią. Radość z osiągnięcia celu była niewyobrażalna – wspomina Piotr Szadkowski.

Para z Częstochowy wspólnie ogląda i analizuje mecze w telewizji. – Jesteśmy pasjonatami futbolu, więc gdy mamy chwilę wolnego czasu to zasiadamy w fotelach, włączamy mecz i dyskutujemy na temat postawy arbitrów. Często chodzimy na mecze Rakowa Częstochowa i już bezpośrednio na stadionie zastanawiamy się nad boiskowymi zdarzeniami. Wspólnie jeździmy także na rowerze czy rolkach, dzięki czemu łączymy przyjemne z pożytecznym – mówi Natalia Wawrzyniak.

Marta i Szymon również mają wspólne pasje, ale wprowadzili zasady, które pomagają im w codziennym funkcjonowaniu. – Tworzymy tak zgrany duet. Mamy ustalone, że kto później wróci do domu z meczu, wstawia pranie jednej i drugiej osoby – uśmiecha się sędzia z Warszawy.

– Marta zawsze towarzyszyła mi podczas ważnych IV-ligowych meczów. Ja także staram się być na istotnych dla niej spotkaniach – mówi Szymon. I dodaje: – Podczas jednego z takich wyjazdów, Marta która prowadziła samochód, była pod wrażeniem liczby papryki rosnących na polu przy drodze. Zatrzymaliśmy się, żeby rozprostować kości razem ze swoimi asystentami. Gdy Marta podziwiała dorodne okazy papryki, my zrobiliśmy jej mały psikus i odjechaliśmy bez niej. Nie odbierałem od niej telefonu. Dopiero po 10 minutach wróciliśmy po nią. Była na mnie wściekła, ale szybko jej przeszło – uśmiecha się 25-latek.

Warto marzyć

Zakochani mają swoje marzenia, zarówno te w życiu prywatnym jak i sędziowskim. Wszystkie trzy pary są po zareczynach i mają ustalone daty ślubów. Chcą też wspinać się po sędziowskiej drabince i uczestniczyć w coraz ważniejszych spotkaniach.

– Nela chce regularnie uczestniczyć w meczach Ekstraligi jako asystentka. Ja chciałbym dostać się na szczebel centralny – również jako asystent. Nela kiedyś zażartowała, że był czas, gdy uczyliśmy się do jej egzaminów, więc musi przyjąć taki czas, gdy będziemy uczyć się do moich. Oby te słowa się spełniły – mówi Piotr Szadkowski.

Drugi z Piotrów dodaje, że chciałby pomagać swojej ukochanej spełniać marzenia. – Natalia dobrze czuje się z gwizdkiem. Zależy mi na tym, aby sędziowała w Ekstralidze. Będę ją w tym wspierał. Ostatnio jestem trochę na uboczu sędziowania, ponieważ mam dużo pracy zawodowej. Traktuję to jako swoje hobby – mówi Piotr Purgal.

Dla Marty i Szymona liczy się każdy kolejny mecz i uśmiech na twarzy. – Mamy nadzieję, że uda nam się kiedyś wspólnie posędziować mecz Futsal Ekstraklasy. Ale najważniejsze jest to, że chcemy być po prostu z dnia na dzień lepszymi rozjemcami. Doskonalimy swoje umiejętności i jesteśmy szczęśliwi, że mamy taką wspólną pasję – kończy Marta Brudnicka.

Adam Faliszewski

NIE PRZEGAPIĆ ŻADNEGO UTALENTOWANEGO ARBITRA



Bartosz Frankowski szkolił swoich młodszych kolegów.



Po zmianach w strukturach KS Kujawsko-Pomorskiego ZPN jako priorytet postawiono szeroką opiekę nad perspektywicznymi sędziami. Zarząd i Komisja Szkoleniowa ściśle współpracują, aby pomagać młodym i zdolnym arbitrom. Pod koniec września zorganizowano obóz na wzór CORE Polska.

W dniach 28-30 września odbył się zjazd dla arbitrow objętych programem mentorskim. Liczna grupa uczestników z całego województwa przyjechała do Bydgoszczy, gdzie podczas trzech dni doskonaliła swoje umiejętności na kilku płaszczyznach.

Pierwszym elementem były codzienne szkolenia z sędziami szczebla centralnego – Bartoszem Frankowskim i Patrykiem Gryckiewiczem. Następnie arbitrzy pracowali warsztatowo w grupach z mentorami. Analizowane były klipy według najnowszych wytycznych. Pierwszego dnia wieczorem uczestnicy obozu potoczyli się zdalnie z sędzią PKO Ekstraklasy – Damianem Sylwestrzakiem, który udzielił instruktażu w zakresie tworzenia samoocen. Było to bardzo cenne doświadczenie dla wszystkich arbitrow, ponieważ większość z nich pierwszy raz spotkała się z tą formą samodoskonalenia.

Zaraz po tym każdy z uczestników wylosował mecz, który miał do poprowadzenia. Na wzór CORE Polska utworzono trójki sędziowskie, które zostały przydzielone do sędziowania 5 spotkań okręgowego Pucharu Polski. Warto dodać, że pary tworzyły głównie drużyny z IV ligi K-PZPN. Wszyscy sędziowie musieli wykonać samoocenę ze swoich zawodów, a trzeciego dnia wspólnie analizowano każde spotkanie.

Uczestnikami szkolenia byli: Agnieszka Cielepak, Weronika Doraszewska, Dariusz Karolczak, Agnieszka Kostyra, Martyna Koziorowicz, Paweł Kruczykowski, Adam Marczuk, Barbara Mrozek, Mateusz Onysk, Magdalena Radojewska, Szymon Rutkowski, Marek Semrau, Małgorzata Skopowska, Szymon Stypczyński, Tomasz Sułek, Dawid Szmagliński, Mateusz Tybińkowski, Mateusz Wróblewski. Natomiast mentorami obecnymi na zgrupowaniu byli: Maciej Daszkiewicz, Adam Lyczmański, Dariusz Ignatowski, Michał Sobczak, Patryk Gryckiewicz i Andrzej Karczewski.

Tomasz Szpunar



Trójki sędziowskie losowały swoje mecze - tak samo jak na CORE Polska.

WITOLD WOŚ ODDAŁ STERY PO KILKUDZIESIĘCIU LATACH



Witold Woś pełnił funkcję Przewodniczącego Okręgowego Kolegium Sędziów Zamojskiego OZPN przez 6 kadencji w latach 1996-2019, a w latach 2019-2021 Przewodniczącego Komisji Sędziowskiej Oddziału LZPN w Zamościu.

O tych wszystkich latach jego działalności, a także powodach rezygnacji, rozmawiamy z samym zainteresowanym.

Jak i kiedy zaczęła się pana przygoda z gwizdkiem?

W latach '80 pracowałem w Wojewódzkim Zrzeszeniu Ludowych Zespołów Sportowych. Istniała tam społeczna sekcja piłki nożnej. Zrzeszenie prowadziło rozgrywki w B-klasie. Ja zacząłem te mecze sędziować i to mi się bardzo spodobało. W 1986 r. zdałem kurs sędziowski w Zamojskim OZPN.

Czy przez te wszystkie lata zdarzyły się panu jakieś nieprzyjemne sytuacje na boisku?

Co prawda dużo meczów nie sędziowałem (ponad 500), jednakże nie przypominam sobie jakichś niemiłych sytuacji. Ale jako obserwator doświadczyłem dwóch przypadków w IV lidze, gdzie kibice otoczyli szatnię sędziowską i musiałem opuścić obiekt pod eskortą policji.

Czy któryś mecz szczególnie utkwił panu w pamięci?

Najbardziej pamiętam pierwsze swoje zawody, a było to spotkanie w B-klasie: GKS Krynice – Podgórze Majdan Górny, gdzie byłem delegowany bez sędziów asystentów, co było nie lada wyzwaniem.

Co spowodowało, że zdecydował się pan kandydować na stanowisko Przewodniczącego?

Zachęciła mnie grupa sędziów, którzy tak jak ja widzieli, że ówczesne władze OKS Zamość nie były transparentne. W środowisku panował bałagan organizacyjny i kadrowy. W wyniku głosowania na Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej Sędziów OKS Zamość w dniu 25.01.1996 r. zostałem wybrany na Przewodniczącego OKS Zamość.

Pełnił pan również funkcję Członka Zarządu ZOZPN oraz Członka Zarządu Kolegium Sędziów LZPN.

Owszem pełniłem funkcję Członka Zarządu LZPN w kadencji 2000-2004, Wiceprezesa ds. Sędziowskich OZPN w Zamościu w latach 1996-2021 oraz Członka Zarządu KS LZPN w latach 2000-2021 r.



Jakie były największe sukcesy i ewentualne porażki podczas urzędowania?

Udało mi się zjednoczyć skłócone środowisko sędziowskie, jak również zagwarantować autonomię sędziom, co jest zapisane w Statucie ZOZPN (obecnie Uchwałą Walnego LZPN ZOZPN – jest teraz jako Oddział LZPN w Zamościu – przyp. red.). Porażki to braki kadrowe – coraz mniej chętnych młodych ludzi chce zostać sędziami. Prowadziłem akcje agitacyjne na wielu płaszczyznach (prasa, radio, plakaty, spotkania w szkołach, internet), ale nie były odpowiednio skuteczne.

Dlaczego zrezygnuje pan z funkcji?

Postanowiłem, że jeżeli będzie odpowiedni kandydat, który spełni moje oczekiwania to go poproszę. Ja nie będę wtedy kandydował i tak się stało w tym roku, gdzie Przewodniczącym został wybrany Arkadiusz Łaszkiwicz.

Będzie można pana zobaczyć jeszcze na stadionach Zamojszczyzny czy całkowicie zrywa pan związki z piłką nożną?

Nic podobnego. Nie zrywam z piłką nożną. Dalej jestem Członkiem Zarządu ZOZPN. Jest również do dyspozycji nowych władz OKS – Komisji Sędziowskiej i jeżeli będą chcieli, to skorzystają z mojego doświadczenia.

Rozmawiał Andrzej Swacha

WSPARLI RODZINĘ W POTRZEBIE



Tomasz Radkiewicz, Arkadiusz Śpiewak i Konrad Gawroński osobiście przekazali dary.



Sędziowie i obserwatorzy z Wydziału Sędziowskiego w Łodzi po raz kolejny pokazali swoje wielkie serca. Ponownie wzięli udział w "Szlachetnej Paczce" pomagając wybranej rodzinie.

W tym roku była to babcia z ośmioletnim wnuczkim. Sędziowie zebrali 4 tys. zł. Za to kupili artykuły spożywcze, chemiczne oraz opał i ubrania. Wielu z sędziów zaangażowało się materialnie fundując laptopa do nauki, żelazko, biurko czy gry planszowe, a nawet organizując korepetycje z matematyki. Za wszystko organizacyjnie odpowiadali: Przewodniczący WS – Tomasz Radkiewicz i Instruktor Szkolenia – Arkadiusz Śpiewak, którzy wraz z koordynatorem, osobie przekazali dary. Wielkie słowa uznania należą się wszystkim arbitrom, dla których udział w akcji jest czymś naturalnym i oczywistym.

Tomasz Radkiewicz

POŻEGNANIE ANDRZEJ URBANA

Na początku grudnia zmarł Andrzej Urban, były arbiter III ligi i asystent dawnej I ligi (dziś Ekstraklasy). Po zakończeniu przygody na trawiastym boisku był jednym z prekursorów sędziowskich w Ekstralidze Futsalu. Chętnie dzielił się także zdobytym doświadczeniem z młodszymi kolegami w roli obserwatora. Był zawsze uśmiechnięty, otwarty i chętny do pomocy, przez wiele lat pracując w Komisji Obsady WS w Łodzi. Pogrzeb odbył się 8 grudnia na cmentarzu katolickim na Dołach w Łodzi.

POŻEGNALIŚMY WIESŁAWA CHRZCZONA

MAZOWIECKI Mentor, przewodnik, trener, obserwator, a przede wszystkim przyjaciel sędziów, piłki nożnej i osoba, która nikomu nie odmawiała pomocy – tak o Wiesławie Chrzczonie wypowiadają się osoby, które go poznały. Świat sędziowski pożegnał Go 17 listopada. Popularny „Luis” miał 68 lat.

Swoją karierę z piłką nożną zaczynał w Mławiance Mława. Był zawodnikiem prawoskrzydłowym. Po zakończeniu piłkarskiej przygody związał się z sędziowaniem. Jak się potem okazało – była to bardzo trafna decyzja.

Dzięki temu, że sam był wcześniej piłkarzem, doskonale rozumiał czego oczekują zawodnicy od sędziego. Dał się poznać na boisku jako stanowczy, charyzmatyczny, a także sprawiedliwy sędzia – tak mówili o nim byli piłkarze, którzy mieli przyjemność grać na boisku, kiedy sędziował.

Już wtedy bardzo udzielał się w środowisku sędziowskim, co nie pozostało niezauważone przez ówczesnego Przewodniczącego WS CO-OZPN kol. Ryszarda Krzyżanowskiego. Wiesław Chrzczon był sędzią „starej” III ligi. Po tym jak skończył sędziować został obserwatorem.

Tu rozwinął swój talent trenera arbitrow. Ówczesny Zarząd CO-OZPN mianował Go Przewodniczącym Sędziów WS Ciechanów – Ostrołęka. Pod jego przewodnictwem do Ekstraklasy i na szczebel centralny awansowało kilku sędziów i obserwatorów. Sam kształtował też sprawiedliwych z innych części Polski jako obserwator aktualnej I ligi.



Po zakończeniu działalności w organizacji wrócił do swojego ukochanego klubu Mławianka Mława jako prezes klubu.

Wiesław Chrzczon swoim zaangażowaniem i postawą był wzorem dla wielu sędziów. Żegnamy Cię Kolego Wiesławie. Nie mówimy do widzenia – mówimy do zobaczenia.

Jakub Weselak

SZKOLENIOWO NA MAZOWSZU

MAZOWIECKI KS Mazowieckiego ZPN ma za sobą cykl szkoleń. Te najważniejsze dotyczyły arbitrow IV ligi – uczestników programu mentorskiego, a także asystentów III i IV ligi.

W dniu 28.09.2021 w Żąbkach miało miejsce zgrupowanie szkoleniowo-egzaminacyjne dla asystentów (III i IV liga). Zajęcia poprowadzili: Artur Mądrzak, Dariusz Kozieł, Paweł Wysociki i Artur Obtekowski.



Asystenci podczas egzaminów.

Podczas zgrupowania sędziowie przeszli testy: teoretyczne, ARIET i „mijanki”. Wyniki wszystkich uczestników zgrupowania były na bardzo dobrym poziomie. Kolejne zgrupowanie szkoleniowo-egzaminacyjne zaplanowane jest na marzec 2022.

Natomiast w dniach 20-21 listopada odbyło się zgrupowanie programu mentorskiego KS MZPN dla IV-ligowców. Sędziowie poprowadzili mecze IV ligi, które następnie były omawiane. Na zjeździe rozmawiano o aspektach szkoleniowych i analizowano sytuacje meczowe ze szczebla centralnego.

Artur Mądrzak



Drużynowe zdjęcie asystentów.

JEDNODNIOWY KURS FUTSALU



W niedzielę, 5 grudnia w Opolu i Niemodlinie odbył się kurs futsalu. Podzielono go na dwie części: teoretyczną i praktyczną. Spotkanie przygotowano z myślą o wszystkich sędziach województwa opolskiego, posiadających aktualną licencję na sezon rozgrywkowy 2021/2022.

Wszyscy chętni wzięli udział w warsztatach prowadzonych przez sędziów szczebla centralnego futsalu: Grzegorza

i Szymona Wierciochów. Część teoretyczna składała się z omówienia najważniejszych aspektów Przepisów Gry oraz analizy klipów szkoleniowych Ekstraklasy i 1. Ligi Futsalu.

Częścią praktyczną była obserwacja spotkania Ekstraklasy Futsalu w Komprachicach. Wszyscy uczestnicy otrzymali stosowne certyfikaty ukończenia kursu. Mogą oni sędziować zawody futsalu na szczeblu wojewódzkim.

David Matyszczak



Grzegorz Wiercioch dzielił się swoim doświadczeniem z młodszymi kolegami.

ODMŁODZILI SKŁAD IV LIGI



Po zakończonej rundzie wiosennej Zarząd KS Śląskiego ZPN, na czele z Przewodniczącym – Mirosławem Góreckim, postanowił odmłodzić kadrę IV-ligowców. Zdecydowano się postawić na sześciu młodych i dobrze rokujących arbitrow. Obecnie średnia wieku w grupie kadrowiczów wynosi niespełna 23 lata.

Sposobem na szkolenie i rozwijanie warsztatu było dobranie każdemu sędziemu indywidualnego mentora. Ta rola przypadła sędziom szczebla centralnego. Podczas trwania rundy, mentorzy pojawiali się na zawodach prowadzonych przez młodych arbitrow i udzielali cennych wskazówek oraz rad, bazując na swoim długoletnim doświadczeniu.

Pary mentorskie KS Śląskiego ZPN na rundę jesienną sezonu 2021/2022:

David Bukowczan – Maciej Wegrzyk (Podokrąg Rybnik)

Sebastian Jarzębak – Przemysław Burliga (Podokrąg Zabrze)

Daniel Kruczyński – Maciej Kuropatwa (Podokrąg Katowice)

Piotr Lasyk – Sergiusz Dana (Podokrąg Częstochowa)

Jacek Lis – Łukasz Jakubski (Podokrąg Rybnik)

Tomasz Wajda – Szymon Janicki (Podokrąg Bytom)

Podczas rundy kadrowicze oraz kandydaci do kadry na kolejną część sezonu, uczestniczyli w warsztatach online prowadzonych przez Piotra Szyputę. Cykl listopadowych, cotygodniowych spotkań obfitował w merytoryczne dyskusje na temat klipów z zakresu: ustawiania, zarządzania i oceny starc. Warto dodać, że obecnie w KS Śląskiego ZPN kadra jest powoływana na każdą rundę. Daje to możliwość uzyskania awansu już po pierwszej części sezonu.

Maciej Kuropatwa



Piotr Lasyk jest mentorem Sergiusza Dany.

CAŁY CZAS POMAGAJĄ. TYM RAZEM POLSKIEJ PARAOLIMPIJCE...



W hali sportowej w Bilczy rozegrano czwartą edycję Mikołajkowego Turnieju Charytatywnego im. Kamila Pastuszki, w którym udział wzięli sędziowie piłkarscy z kilku województw. W zawodach (04.12.2021) najlepsza okazała się drużyna arbitrow z Podkarpacia. W trakcie imprezy zebrano ponad 11 tys. zł, które przekazano dla Iwety Faron, paraolimpijki w narciarstwie biegowym oraz biathlonie. Organizatorem było Stowarzyszenie Świętokrzyscy Sędziowie Piłkarscy Pomagają.

Do Bilczy zjechali sędziowie piłkarscy z: Lublina, Tarnowa, Nowego Sącza, Nowego Targu, Olkusza, Krakowa, Brzeska oraz reprezentacja sędziów z Podkarpacia i zespół złożony z sędzi szczebla



Wręczenie nagród to jeden z kilku miłych momentów podczas turnieju.

centralnego. W turnieju wzięły również udział dwie drużyny organizatora rozgrywek. Najpierw rywalizacja toczyła się w trzech grupach. Po niezwykle zaciętych spotkaniach w tej fazie, następnie w barażach i ćwierćfinałach, pary półfinałowe utworzyły drużyny z Krakowa i Lublina oraz Podkarpacia i Tarnowa. W obu meczach lepsi byli zawodnicy z Krakowa i Podkarpacia. Ostatecznie po zwycięstwo w całym turnieju sięgnęła drużyna z woj. podkarpackiego, która wygrała w karnych 3:1. Mecz o trzecie miejsce zakończył się z kolei triumfem drużyny z Krakowa 3:0.

W trakcie turnieju odbyły się licytacje m.in. dwóch koszulek Jakuba Błaszczkowskiego, jednej z podpisem samego zawodnika, drugiej z podpisami całej drużyny Wisty Kraków. Ponadto licytowano koszulki Korony Kielce z podpisami legendarnej „Bandy Świrów”, oraz trykot z podpisem Krzysztofa Piątka z czasów gry zawodnika w AC Milan. Przez cały dzień na trybunach prowadzona była także zbiórka pieniędzy. Ostatecznie organizatorom udało się zebrać kwotę 11 237 złotych, które przekazano dla Iwety Faron. Iweta Faron to 21-letnia niepełnosprawna zawodniczka pochodząca z Obidowej. Należy do kadry narodowej w narciarstwie biegowym oraz biathlonie. Reprezentuje KS Obidowiec Obidowa. To kilkakrotna Mistrzyni Polski w narciarstwie biegowym. Czwarta zawodniczka klasyfikacji generalnej w Pucharze Świata w sezonie 2019/2020. Kilukrotnie zajmowała miejsce w TOP 3 Pucharu Świata. Niepełnosprawność Iwety towarzyszy jej od zawsze, ponieważ jest to wada wrodzona. Jest to niedorozwój prawej dłoni, przez co biega ona z jednym kijem, ponieważ w prawej ręce nie jest w stanie go utrzymać.

Maciej Mądziak

EDUKOWALI SZKOŁY I KLUBY PIŁKARSKIE NA KIELECCZYŹNIE



Stowarzyszenie Świętokrzyscy Sędziowie Piłkarscy Pomagają zrealizowało projekt pt. „Szkolenia, warsztaty i zajęcia praktyczne z przepisów gry dla świętokrzyskich klubów i szkół” w ramach programu „Sportowe Wakacje +”. Był on sfinansowany ze środków Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu. Zadanie podzielone było na trzy obszary działań: szkolenia z Przepisów Gry dla świętokrzyskich klubów piłkarskich, warsztatów z Przepisów Gry w piłkę dla szkół oraz zajęć praktycznych z przepisów, które skierowane były do dzieci i młodzieży.

Szkolenia z Przepisów Gry realizowane były od września do końca listopada, odbyły się w: Morawicy, Końskich, Starachowicach, Opatowie, Jędrzejowie, Skarżysku-Kamiennej, Włoszczowie, Busku-Zdroju, Staszowie, Skalbmierzu, Rudkach, Nowinach oraz Sandomierzu. Podczas spotkań omawiane były zmiany w przepisach, które zaszyły w ciągu ostatnich pięciu lat.

Specjalną prezentacją w tym zakresie przygotował obserwator szczebla centralnego – Filip Robak. Pomysł na szkolenia zrodził się z tego, że sędziowie i obserwatorzy jeżdżąc na mecze, widzą wśród piłkarzy, trenerów oraz działaczy klubowych, niepełną wiedzę na temat przepisów. Często prowadzi to do frustracji głównych aktorów piłkarskich widowisk, co odbija się na płynności meczów oraz nieuprawnionej krytyce sędziów. Wpływ na niepełną wiedzę o PG może mieć fakt, że od sezonu piłkarskiego 2016/2017 rozpoczął się najbardziej obszerny i kompleksowy obszar zmian w historii IFAB.

Warsztaty przeprowadzone przez stowarzyszenie skierowane były również do świętokrzyskich szkół. Ich głównym celem było upowszechnienie zasad fair play wynikających z rywalizacji sportowej oraz zachęcenie ich do bycia sędziami piłkarskimi. Zajęcia odbyły się w szkołach w: Staszowie, Busku-Zdroju, Nowinach, Ostrowcu Świętokrzyskim, Sandomierzu, Włoszczowie Kielcach, Pińczowie, Końskich, Starachowicach, Skarżysku-Kamiennej, Jędrzejowie oraz Opatowie.

Ostatnim punktem projektu były ćwiczenia praktyczne z przepisów w SMS w Nowinach. Zostały na nich poruszone kwestie, które budzą największą emocji. Praktycznie zaprezentowano wykładnię dotyczącą m.in. spalonego, stałych fragmentów gry i udzielania kar indywidualnych.

Maciej Mądziak



Warsztaty praktyczne w SMS w Nowinach.

UCZCILI PAMIĘĆ O ZMARŁYCH ARBITRACH



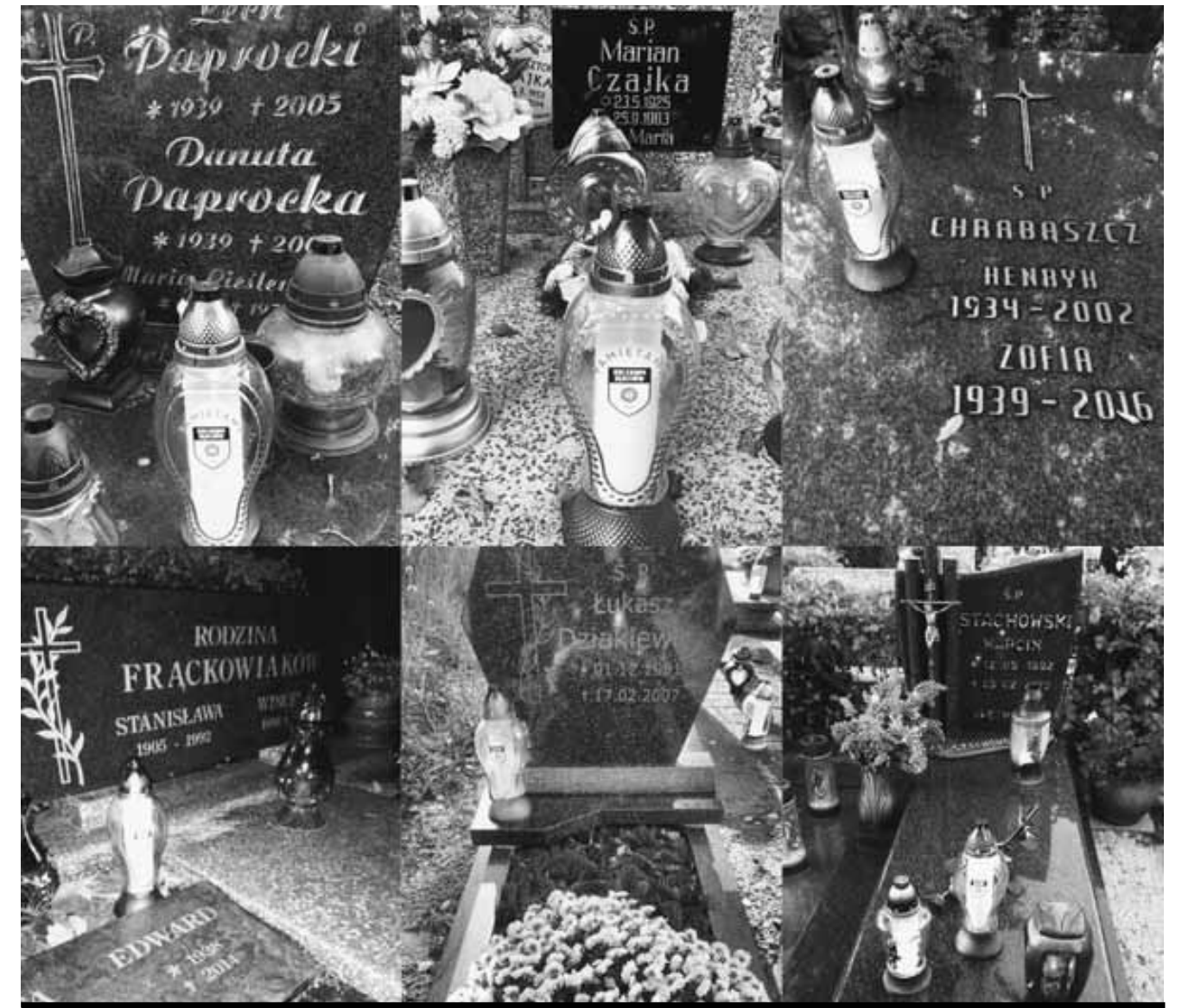
Ta inicjatywa ma duże szanse wejść na stałe do cyklicznych akcji organizowanych przez arbitrow z Wielkopolski. Przygotowali oni specjalne znicze, a następnie rozpalili je nad grobami byłych arbitrow i obserwatorow.

nych zniczach znajdowało się logo KS WZPN. Poznaniacy rozpalili je nad kilkudziesięcioma nagrobkami. Akcja odbyła się pod koniec października.

Wszystko wskazuje na to, że zapoczątkowane w tym roku przedsięwzięcie wpisze się na stałe w tradycję wielkopolskiego KS.

Szymon Lizak

Pomysłodawcą był Przewodniczący KS Wielkopolskiego PZPN – Remigiusz Lewandowski. Na specjalnie przygotowa-



BĘDZIE REKORDOWY KURS?



W Wielkopolsce z dużą starannością przygotowują się do przyszłorocznego naboru sędziow. Już na początku listopada ruszyli z zapisami na kurs sędziowski, który rozpocznie się 15 stycznia 2022 roku. Wzorem ubiegłego roku zajęcia odbędą się online.

biście stawiają się na zajęciach praktycznych na boisku w 5 miejscowościach woj. wielkopolskiego. Spotkają się także na podsumowaniu kursu i tradycyjnych egzaminach końcowych.

Zapisy odbywają się poprzez wypełnienie ankiety zgłoszeniowej online. W ten sposób, automatycznie, tworzy się baza danych dla osób, które prowadzą kurs. Do tej pory wpłynęło już ponad 100 zgłoszeń i wszyscy liczą na rekordowy nabór.

Szymon Lizak

ZOBACZ WIĘCEJ NA: SKLEP.LACZYNASPILKA.PL



Łączy nas piłka

**BIAŁE CZY
CZERWONE?**

PIŁKARSKIE PROPOZYCJE PREZENTÓW NA SKLEP.LACZYNASPILKA.PL